N-r 58 Środa 2 (15 marca) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po pol i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz; zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Na porządku dziennym.

XIII.

Żydzi rosyanie—a my.

Pewien uczeń przeszedł gimnazyum, od początku do końca tak świetnie, że należał mu się złoty medal. Nie otrzymał go, bo był żydem. Odczuł to tak, iż zastrzelił się.

Taki jest ostatni w naszym zakątku obrazek i owoc antysemityzmu.

Joś Jankielewicz zdolny i pracowity—zapalił się do nauki, nie słomianym ogniem, ale żarem, który nie zagasł ani razu przez ośm lat.

Zdobył sobie prawo do najwyższej nagrody.

Nareszcie nadszedł może najszczęśliwszy w życiu dzień dla tego, który szkołę kończy. Gdy Joś Jankielewicz znalazł się śród pompy szkolnej i kolegów, czekających na świadectwa i nagrody, i czekając aż dyrektor wywoła jego nazwisko—już prawie sięgał po medal,—nie usłyszał, jak to mówiono ongi w polskiej szkole, w liceum krzemienieckiem: *„accessit* do medalu złotego“. Natomiast powiedziano mu: „Zasłużyłeś na medal, ale tobie wara do medalu, boś żyd“.

Żyd—ale i żyd ma duszę. Nazywał się Joś Jankielewicz, ale myślał i czuł jak Szekspirowski Shylock: „zali nie jesteśmy ludźmi, jako wy“. Odszedł i zastrzelił się. Źle zrobił, stokroć źle, bo choćby było jeszcze gorzej żyć — żyć trzeba, póki Pan Bóg żyć każe. Ale jeszcze gorzej robią ci, którzy są duchowymi ojcami młodych samobójców. Tacy samobójcy przygotowują samobójstwo społeczeństwa, co najmniej —systemu. Źle dzieje się tam, gdzie rządzący zapominają że *„justitia fundamentum regni“* i źle dziać się będzie, gdzie karmią młodych, gorszą i poją niesprawiedliwością.

Źle i niegodnie, bo żyd nie — pies. Psu pokazują kiełbasę, a potem mówią: „nie dla psa —kiełbasa“. Ale człowiekowi, a cóż dopiero młodzieńcowi, któremu szkoła powinna dać, choćby mniej łaciny, ale przedewszystkiem miłość prawdy i sprawiedliwości—bo to wijatyk na życie—nie mówi nauczyciel: „prawo masz, ale ty jesteś poza prawem. Nie przewiniłeś, przewinić nie miałeś czasu, bo jesteś jeszcze prawie dzieckiem, ale dzieckiem tych, których my nie uważamy za ludzi“.

Teorya prawa w pewnych wypadkach nie stosuje kary, choćby zasłużonej, przez wzgląd na łagodzące okoliczności. Ale zdrowe pojęcie prawa nie odmawia dobrodziejstwa prawnego temu, kto nań zasłużył tylko dlatego, że jest z rodu tych, których państwo potępia z góry, w czambuł, hurtem.

Sprawiedliwości nie gwałci się, nie depce ani na żydach, ani ...choćby na polakach i buryatach,—bezkarnie.

Sprawiedliwość—to pani mściwa.

Antysemityzm przeprawił się przez Wisłę, Dźwinę i Dniepr.

Niestety. Grasuje i u nas — pokutuje i zaraża.

Niektórzy uprawiają tę nagankę żydowską bezwiednie—co do skutków. Dla nielicznych antysemityzm jest—sportem.

Są i tacy, arcynieliczni, może nie dający się porachować, dla których jest on religijną potrzebą, bo nie przebaczyli jeszcze „Mordyaszom Boga“, choć Pan Bóg pewno przebaczył.

Większość jednak nie ma żadnej ekskuzy, ani tej najwznioślejszej, choć fałszywej, ani tamtej—niegodziwej; wie co robi i wierzy, że robi dobrze.

A przecież powinniśmy i my pamiętać, że sprawiedliwość jest tak samo i dla nas *„fundamentum rei publicae“*, że i względem nas mściwą być może. Choćby *tamtym* było wolno—a nie wolno—to *nam* tem mniej godzi się być niesprawiedliwymi względem kogokolwiek, a cóż dopiero względem tych, którzy są nam towarzyszami, bo tak samo prześladowani i których powinniśmy starać się pozyskać dla sprawy naszej.

Wszak i liczba stanowi o naszej przyszłości.

Nie chwalmy się, że nie robimy „pogromów“. Ale „siejemy wiatry“.

Bywają pogromcy i w rękawiczkach.

Nie bijemy żydów, bo nas razi, brzydzi „robota“.

Ale kto antysemityzm chwali, a przynajmniej nie potępia go—tembardziej kto mówi, choćby pod kwiatkiem — „bij żyda, napohybel żydom“, albo gdy mówią drudzy—nie mówi im „źle się bawicie — im idzie o życie“, ten jest spólwinnym, jak żyd, który rzadko sam kradnie i podpala, ale chłopa posyła, lub myśl podsuwa.

Duchowymi ojcami żydowskiej krzywdy bywamy i my, gdy teoryę antysemityzmu choćby tylko dopuszczamy.

Zaraził on u nas i tych, którym najmniej przystoi. Zaraził wiejskie dwory, stare mieszczaństwo, a co gorsza i to, co mamy, śród siebie i przy sobie, najlepszego—matki i żony nasze.

Przecież dwory nasze i patrycyat poważny i kobiety nasze nie potrzebują kierować się teoryami, „nowinkami“, modernizmem i wszystkiem, co jego jest. Mają one, miećby przynajmniej powinny, lepszą busolę w instynkcie niezawodnym, wyrobionym na gruncie zdrowych, z pokolenia w pokolenie przekazywanych, zasad—przetrawionych, a nieprzeżytych.

I konsekwencya nie pozwala tym elementom na uprawianie antysemityzmu: przecież każdy dwór, jak Polska szeroka, ma pachciarza, faktora, miałby i arendarza, gdyby karczmy nie były pozamykane.—Panie zaś nasze wolą kupować u żydów—bo taniej.

Gdy jednak dużo rozumnych ludzi bierze antysemityzm w obronę, musimy powołać się na ludzi jeszcze rozumniejszych, aby im odpowiedzieli.

Autor „historyi sejmu czteroletniego“, którego przecież polskim czytelnikom nie potrzebuję zalecać jako rozumnego a dobrego polaka ani jako prawowiernego chrześcianina — mówi tak: „Póki szlachta była gospodarną, a mieszczanie pracowici, nikt żydów nie uważał za pijawki“.

„Aż gdy od XVII wieku poczęliśmy rozkładać się moralnie, niechcąc rywalizować z żydami o własnych siłach, poczęto ubezpieczać się przeciw nim zakazami“.

„Szkód, które od żydów ponosimy, nie gdzie indziej trzeba szukać, tylko w naszych własnych niedostatkach“.

„Wydobędziemy się z niewoli u żydów, nie policyjnymi przepisami, ale tem tylko, co dawniej nas wolnymi i silnymi czyniło t. j. pracą energią i rządnością.

(Ks. Kalinka).

„Pierwszy artykuł wiary naszej, to powołanie wszystkich do pracy. Siła narodu polega na przyjmowaniu i asymilowaniu, a nie na wyłączaniu i odrzucaniu. Chlubą narodu jest pozyskiwanie nowych obywateli“.

„Synteza narodowa żąda, duch narodowy każe przygarnąć zarówno pana, szlachcica, mieszczanina, chłopa i... żyda“.

„Każde uczciwe w narodzie serce niech leci przynęcone magnesem sprawiedliwości i słusznej sprawy“. *(Józef Szujski).*

„...Antysemityzm jest powrotem do barbarzyństwa“.

„Zamiast szukać winy w własnem niedołęstwie i lekkomyślności, wypieramy się poszanowania praw ludzkich i Boskich“.

„Jak ogniwa jednego łańcucha, tak szlachcic—utracyusz, mieszczanin—kołtun, chłop—tuman, żyd—pijawka trzymają się razem, są nierozerwalnymi rysami tego samego obrazu, objawami społeczeństwa zgnuśniałego, nad którego odrodzeniem od 3-go maja pracujemy“.

(St. Szczepanowski).

„Żydzi zabiegają o trzy rzeczy: pieniądze, potomstwo, potęgę“.

„Jedna kasa Reisena więcej znaczy, niż cały antysemityzm.

„Wpływ żydów rośnie, nie w miarę ich liczby, ale w stosunku do dechrystyanizacyi społeczeństwa: gdzie kwitnie Chrześciaństwo, tam więdnie Judaizm.

„Kościół nigdy antysemitą nie był. A więc i nam nie wypada, bo antysemityzm jest zaprawny nienawiścią, a tę znać można tylko względem zła, a względem ludzi—nie“.

(Jan Popiel).

Kto woli ludzi nazywających rzeczy po nazwisku, wręcz, wprost, bez bawełny — niech posłucha szlachcica polskiego, jednego z lepszych i tęgich nie tylko na gębie — bo tego, który Zakopane niemcom odebrał i jest właścicielem, po Działyńskich, zbiorów w Kórniku — Władysława hr. Zamoyskiego: „Czy ja jestem antysemitą? Nie. Ja jestem antyświnią. Nie bądź świnią, mówię do żyda, a pierwszy podam ci rękę i uznam w tobie obywatela kraju“

Ktoby potrzebował jeszcze argumentów przeciwko antysemityzmowi, niech szuka u Czackiego, Staszica, Butrymowicza, W. A. Maciejowskiego i nareszcie u M-go Wielopolskiego, którego rozumną, bo sprawiedliwą politykę żydowską oceni każdy nieuprzedzony, choćby nie był zresztą jego zwolennikiem.

A więc mamy żydów kochać, bratać się z nimi i kumać?

Nie. Nie bij żyda, ale obejdź się bez niego. Nie odmawiaj żydowi praw przyrodzonych i ludzkich, ale unikaj go. Nie urągaj żydowi, ale rób swoje, aby ciebie nie wyzyskiwał.

Jak do tego się wziąć, i jak się to nazywa, odpowie najlepiej jeden z najrozumniejszych ludzi, jacy kiedykolwiek zasiedli na Krakowskiej katedrze filozofii — ks. M. Morawski („Antysemityzm“. Kraków 1896). „Odpychamy filosemityzm. Ale odpychamy także antysemityzm, nietylko ten, który już jest zbrodnią, bo zbrodnia zawsze zbrodnią, a więc większem złem, niż wszelkie materyalne szkody — ale odpychamy i ten, który judzi, „hecuje“, słowem, czy pismem, przeciw żydom. „Hecowanie“ prowadzi do gwałtów“.

„A więc cóż? Pozostaje samoobrona przeciw żydom, którą nazwałbym „Asemityzmem“*) samoobrona społeczna — w granicach państwowego równouprawnienia. A więc wydzierżawiać ziemię—nie żydom, kupować nie u żydów, sprzedawać, o ile się da—nie żydom, nie żenić się z żydówkami“.

„Czy już dosyć tych obwarowań? Asemityzm brzmi negatywnie, a jednak nawołuje do czynów ale innych, niż pewni antysemici“.

A więc zakładajmy gospody chrześcijańskie, sklepy wiejskie, kasy dla chłopów i rzemieślników. A nadewszystko potęgujmy życie katolickie, to najwięcej — bo od wnętrza nas uzbroi“.

Myśli te przyniosła na pamięć bieżąca dyskusya o równouprawnieniu żydów w samorządzie miejskim w Królestwie.

Przyniosła ona zarazem i pociechę, że choć mieliśmy i mamy antysemitów bez liku, to jednak, gdy wypadło objąć położenie i obowiązki nasze szerszem okiem — poczucie sprawiedliwości i interes narodowy, rozważany na dalszą metę umiały wznieść się ponad uprzedzenia, a co było najtrudniej — ponad interes ekonomiczny chwili:

Większa część prasy, a więc przypuszczalnie także większa część opinii chce, żąda, domaga się, aby żydzi mieli równe prawa. Jeżeli ta większość potrafi równouprawnienie przeprowadzić, a choćby nie potrafiła, to samo tej dobrej woli naszej wyznanie, niech będzie idealną przynajmniej ekspiacyą za tyloletnie grzechy antysemityzmu.

*) W pośmiertnem wydaniu broszurki p. t. „Co to jest antysemityzm?“ (Warszawa 1910) ś. p. Jeleńskiego mówi się wszędzie o „antysemityzmie *albo* asemityzmie“.

Różnica między temi dwoma pojęciami zbyt jest zasadnicza a znana, aby godziło się jedno nazywać drugiem. Jeżeli podstawienie słowa „asemityzm“, zamiast dotychczasowego antysemityzmu, jest zmianą frontu, wycofaniem się, to cieszyć się tylko można i powinszować wydawcom. Czy nie lojalniej jednak byłoby powiedzieć wręcz i szczerze „Wyrzekamy się antysemityzmu, poprzestajemy odtąd na asemityzmie“.

Można zgodzić się, choć niechętnie, na osobne pewnego typu kurye wyborcze dla żydów, aby nas nie majoryzowali — można podnieść na całej linii cenzus wykształcenia, aby nie dopuścić zbyt ciemnych osobników żydowskich. Można i należy równolegle domagać się w izbach zniesienia granicy osiedlania się żydów.

Ale sprawiedliwości względem spółmieszkańców naszego kraju tembardziej—nie gwałćmy—przynajmniej my sami i protestujmy przeciwko pojęciu poddanych drugiej klasy.

„Hodie tibi — cras mihi“.

Ksawery Krasicki

Wysoki Trybunał.

Z chwilą kiedy na łamach prasy rosyjskiej zaczęły się pojawiać skargi litwinów na ucisk duchowieństwa polskiego i na szykany, którym rzekomo podlegać ma dzisiaj ze strony polskiej każdy objaw życia litewskiego, pewne organy rosyjskie, znane doskonale ze swych tendencyi polakożerczych, uczuły się powołane do odegrywania roli trybunału, który rozważać ma i decydować o wszelkich sporach, na tle religijnem i narodowościowem pomiędzy polakami a litwinami wynikłych.

W pierwszym szeregu kroczy naturalnie „Nowoje Wremia“, które ma pretensyę do odegrywania roli trybunału w tych sporach najwyższego.

Wdziawszy więc togę sędziowską prowadzi rozprawę p. Suworin, mało zwracając uwagi na istotny bieg wypadków, na fakty, na stosunki wzajemne stron, z głębokiej tradycyi płynące... Bada i doszukuje się „prawdy“ w stosunkach litewsko-polskich, no i naturalnie ta „prawda“ w interpretacyi niepowołanego sędziego posiada całkiem swoisty charakter.

Dzięki zaś gorliwości sędziego, a zarazem agenta śledczego, pojawiają się od czasu do czasu w „Now. Wrem.“ „przyczynki“ do sprawy, w postaci wiadomości o proteście litwinów i białorusinów, wysłanym do Stolicy Apostolskiej, o domniemanej agitacyi jezuitów w Moskwie, na której znowuż prócz litwinów i katolicy rosyanie cierpią rzekomo, o polskim „zalewie“ parafii na Litwie i t. d. Tendencya zaś takiego prowadzenia sprawy jest tak przejrzysta, że żadnych komentarzy nie wymaga.

Otóż dzięki gorliwości śledczej p. Suworina mamy przed oczyma nowy przyczynek do historyi stosunków polsko-litewskich, tym razem jednak niezupełnie licujący z ogólnym charakterem dochodzenia nowowremieńskiego.

Udał się oto współpracownik „Now. Wrem.“ do „sfer, dobrze poinformowanych o sprawach religijnych i potrzebach wyznań „inosławnych w Rosyi“ i dowiedział się tam co następuje (cytujemy dosłownie).

„O żadnem polonizowaniu litwinów, białorusinów albo lotyszów nie może być obecnie nawet mowy. Czasy kiedy takie objawy można było obserwować oddawna minęły. A pozatem sami litwini nie są dziś tak słabi, ażeby można było mówić o zalaniu ich przez polaków. Obe-

cnie toczy się walka pomiędzy litwinami a polakami o hierarchię katolicką, przyczem litwini domagają się nabożeństwa w swoim języku i kilku jeszcze ustępstw ze strony kościoła katolickiego. Powstał nawet ruch panlitewski z całym szeregiem postulatów, które w żaden sposób nie mogą być urzeczywistnione. Takiej sytuacyi nie można chyba nazywać zalewem polaków w religii katolickiej. Naturalnie prawie wszystkie wyższe stanowiska są zajęte przez polaków, ale to przedewszystkiem z powodu większej ich kulturalności i przygotowania. Nikt nie przeszkadza litwinom awansować w hierarchii i mają już oni nawet kilku swoich biskupów. A weźmy np. gub. kowieńską: tam wśród duchowieństwa katolickiego znajdziemy prawie samych litwinów.

„Pogłoski więc o polonizowaniu katolików niepolskiego pochodzenia nie mają żadnej podstawy. Tak samo nieuzasadnione jest oskarżanie metropolity Kluczyńskiego o popieranie zalewu polskiego. Rzec nawet można, że bardziej przyjaznego stosunku do siebie litwini po nikim innym nie mogą się spodziewać."

...Wobec tak niespodziewanego świadectwa na korzyść polską, płynącego ze źródła, ktorego autorytetu nie kwestyonuje sam p. Suworin, wysoki trybunał nowowremieński znalazł się w kłopocie.

Jakie argumenty przeciwstawić takiemu świadectwu? I jak utrzymać dawny kierunek dochodzenia, sprowadzający się właściwie do gromadzenia li tylko okoliczności i faktów obciążajacych polaków?

Pisze tedy redakcya „Now. Wrem.", że się „dziwi" takim poglądom płynącym z ust „osobistości dobrze poinformowanej".

„Co znaczy „ruch panlitewski" w zastosowaniu do maleńkiego narodu, który zajmuje niewielkie całkowite terytoryum"?

„Kiedy o „pretensyach panlitewskich" czytamy na łamach wileńskiego „Kuryera", „Gońca", albo „Przyjaciela" — rozumiemy to i nie dziwimy się; kiedy jednak coś podobnego mówi „poinformowana osobistość rosyjska", przyznajemy, że jesteśmy zdumieni.

„Na stosunki polsko-litewskie zwracamy pilną uwagę; przypisujemy im pierwszorzędne znaczenie, ale pomimo całej uwagi nie dopatrzyliśmy żadnych przejawów specyalnych ruchu panlitewskiego w litewskich deklaracyach co do praw języka litewskiego w nabożeństwie. A natomiast w stosunku do tych deklaracyi ze strony polskich władz duchownych niepodobna nie zauważyć zupełnie jawnych „wszechpolskich tendencyi".

I tu rozpisuje się p. Suworin o „wszechpolskich tendencyach" duchowieństwa katolickiego, cytując Palmieriego „La chiesa Russa", odpowiedź na tę książkę księdza Mohla i replikę Palmieriego p. t. „Mohlianismus et Panpolonismus", z których to cytat zdaniem „Now. Wrem." wynika jak na dłoni politykomania księży katolickich, polaków i zupełna niewinność polityczna ks. ks. Tumasów i innych propagatorów ruchu litewskiego.

Dla p. Suworina nie straszny jest nawet panlitwinizm, byleby stanowczą walkę polonizmowi wypowiadał. Wymagania językowe, pod żadnym pozorem nie tolerowane, o ile je polacy ferują, nabierają w ustach litewskich charakteru zupełnie niewinnych a słusznych żądań.

Dlaczego?...

Czyżby politycy litewscy nie zdawali sobie z tego sprawy?

...Tak się stosunki układają, że powód litewski przed trybunałem nowowremieńskim znajdzie „sprawiedliwość"...

Czyby nie lepiej jednak było i dla godności strony, i dla znaczenia moralnego wyroku, gdyby powód zerwał z sądami tego „wysokiego trybunału" i poszukał sobie innego, odpowiedniejszego *forum*?

St. J.

Hakatyzm w liczbach.

„Der Osten" podaje wyniki spisu ludności w prowincyi poznańskiej, odbytego dn. 1 grudnia 1910 roku i wyciąga z nich wniosek, że polityka antypolska, a specyalnie polityka kolonizacyjna, nie pozostała bez skutku.

Rozwój liczebny polaków i niemców od roku 1871 przedstawia się, jak następuje:

	niemcy	polacy	dwujęzyczni
1871:	647,223	908,542	
1890:	692,172	1,048,121	10,121
1900:	718,421	1,157,242	10,599
1910:	808,820	1,261,861	26,808

Przyrost w okrągłych liczbach jest zatem następujący:

u niemców

od 1871 — 1890 o 17,900 = 2,66%
„ 1890 — 1900 o 26,200 = 3,79%
„ 1900 — 1910 o 90,400 = 12,56%

u polaków i dwujęzycznych

od 1871 — 1890 o 149,700 = 16,48%
„ 1890 — 1900 o 109,600 = 10,35%
„ 1900 — 1910 o 120,800 = 10,35%

Na rok średnio wynosi przyrost:

	u niemców:	u polaków i dwujęzycznych:
1871 — 1890	900	7,900
1890 — 1900	2,600	11,100
1900 — 1910	9,000	12,100

Jeżeli się porówna ostatnie liczby ze spisem ludności w r. 1905, to widać, że procentoowo niemcy tak samo, jak w r. 1905, silniej wzrośli, niż polacy. Obecnie mieszka w prowincyi poznańskiej 809 tys. niemców i 1,288 tys. polaków. Udział niemców w ogólnej liczbie ludności wynosi obecnie 35,5%.

Z tych danych czerpie „Der Osten" optymistyczne wyobrażenie o skuteczności „energicznej i konsekwentnej" polityki antypolskiej i wzywa rząd — to jest *punctum saliens* artykułu — do kontynuowania tej polityki.

Nieco krytyczniej oceniają ten materyał statystyczny pisma polskie. Wiadomo, jak robiono ostatni spis ludności. Obfity materyał, który w tej sprawie przedstawił sejmowi poseł Łosiński, był tak miazdżący, że właściwie pozbawił ten spis ludności — o ile chodzi o stosunki narodowościowe — wartości. Gdzie się takie nadużycia działy, tam o pewnych liczbach statystycznych mowy być nie może. Ogromna naprzykład liczba dwujęzycznych — 26,808 — jest najlepszym dowodem sztucznej roboty niemieckiej, do której zresztą gazety otwarcie nawoływały. Poza tem stwierdzić należy, że i ten przyrost niemców, który istotnie zachodzi a który jednak jest o wiele mniejszy, niż z liczb podanych wynika, w znacznej mierze położyć należy na karb czysto mechanicznego systemu, stosowanego przez rząd, który polega na sprowadzaniu masowem urzędników z zachodu do Poznańskiego, na kreowaniu nowych urzędów i t. d. Takie „wzmacnianie" niemczyzny jest obliczone tylko na efekt chwilowy i długo potrwać nie może.

W sprawie Chełmskiej.

(5 posiedzenie komisyi wniosków prawodawczych).

Dnia 24 lutego odbyło się piąte posiedzenie dumskiej komisyi wniosków prawodawczych, na którem rozpoczęto czytanie według artykułów projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Jak pisze „Dziennik Petersb." p. Harusewicz pierwszy zabrał głos w sprawie 1 artykułu projektu chełmskiego, który głosi o utworzeniu i wyłączeniu gub. chełmskiej, i przedewszystkiem zaznacza, że z chwilą, kiedy komisya postanowiła przejść do szczegółowego rozbioru projektu, komisya przyznała wyraźnie, że podziela opinię rządu i podkomisyi co do konieczności uprawosławnienia i zruszczenia ludności miejscowej, mieszanej pod względem wyznaniowym i narodowościowym, w przeważającej jednak liczbie katolickiej i polskiej. Otóż H. na chwilę, pomimo całej potworności i niezisczalności żądań i celów, staje na stanowisku autorów i obrońców projektu i z tego punktu widzenia szeregiem dobranych, w zestawieniu wprost zdumiewających faktów, dowodzi, że to, co przedstawia polityczne pojęcie „gub. chełmskiej" z jej spodziewanymi gwałtami i prześladowaniami, z bezprawiem władz wszelkich kategoryi, z walką z katolicyzmem i polskością, z wyganianiem języka polskiego ciągle i wszędzie, faktycznie już istnieje—ta cała ohydna polityka gwałtów, wyjątkowego stosowania najbardziej wyjątkowych praw! Kilka ilustrujących faktów w tem miejscu przytacza H. Z pośród urzędników państwowych wszystkich dykasteryi, wszystkich ministerstw, niemal dosłownie wszyscy w tych powiatach są rosyanie i prawosławni, i to trzeba dodać określonego kierunku istinno-rosyjskiego, z ich żywiołową nienawiścią do wszystkiego co polskie i katolickie.

W szkolnictwie ten sam okrutny system: w Zamościu w szkółkach miejskich, utrzymywanych kosztem wyłącznie mieszkańców (opłacają podatek 765 katolików i tylko 10 prawosł.) z większością znaczną uczniów katolików, religia katolicka wcale nie wykłada się, o nauczaniu języka polskiego nawet i mówić nicma co, charakterystyczna odpowiedź kuratora warszawskiego, że religia katolicka i język polski nie mogą być wykładane, bo Zamość leży w granicach „czerty russkoj osiedłosti", decyzya ta, zaskarżona do min. ośw., była także potwierdzona z motywem, że sprawa szkolna wogóle będzie regulowana, więc teraz... odmawiają.

Następnie mówca porównywa położenie prawosławia i katolicyzmu. Skarb państwa stoi otworem na wszelkie potrzeby cerkwi, pomimo, że podatki przecież płacone są i przez 14 mil. katolików i przez miliony wyznawców innych religii; katolicy w tym kraju posiadają 1 kościół na 5,700 dusz, prawosławni mają 1 cerkiew na 900 dusz, 1 ksiądz wypada na 3,900 wiernych, 1 pop na 1,100 prawosławnych; koszt utrzymania (ze skarbu) na głowę wiernych wypada u prawosławnych 2 rb. 35 kop., u katolików—tylko 6 kop.

Swoboda propagandy przysługuje tylko popom, mają specyalnych misyonarzy w Chełmie, władze współdziałają; księża są surowo karani i wypędzani nawet za spełnienie obrządku religijnego. Przyczem prawosławni nie są wybredni w środkach polemiki w swoich nawet oficyalnych i półoficyalnych organach; poseł H. przytacza zdumiewające wprost przykłady, jak się wyrażają „Chełmska Cerkiewna Żyźń", „Chełm. Narodnyj Listok" i inne pisma. Oto kilka przykładów jaskrawych, dosłownie z tych pism wyjętych: prócz łgarstwa niema w katolicyzmie nic więcej, jest to herezya papieska, psia wiara, plugawa pogańska instytucya, zabobon; w kościele piekło, wieczna "pohybel", okrutne znęcanie się nad prawdą; kościół katol. to synagoga szatana, a papież — syn szatana, wymyślone dogmaty i obrzędy, księża—nadworni komedyanci dyabła; nabożeństwo katol. predzej nosi charakter magicznych zaklęć i fałszów, aniżeli świadomego obcowania z Bogiem.

Wszystkie te barbarzyńskie wyrażenia nietylko nie są karane, ale pochwalane na zjazdach pod przewodnictwem episk. Eulogiusza. Co ciekawsza, istnieje anonimowa literatura w duchu prawosławia i wymyślająca polakom i katolikom w tych samych wyrażeniach, co i powyżej podane w oficyalnych pismach konsystorza chełmskiego prawosławnego. Poseł H. pokazuje parę egzemplarzy takich tajnych proklamacyi, notabene, drukowanych przeważnie po polsku (taki to „iskoni russkij kraj") i w miejscowem narzeczu. Prześladowanie jęz. polskiego dosięga herkulesowych słupów absurdu; np. w straży ogniowej ochotniczej we Włodawie, gdzie prawie wszyscy członkowie polacy, wprowadzają gwałtem rosyjską komendę; podczas pożaru i ćwiczeń straż się rozpada, bo to jest faktycznie niewykonalne, istnieje więc tylko *de nomine*; lepiej niech się miasto spali, niż żeby komenda była po polsku!

W licznych tow. zaliczkowo-wkładowych, więc czysto finansowych prywatnych instytucyach, oprócz żądania, żeby wszystko odbywało się po rosyjsku, wyłącznie po rosyjsku (nie wolno nawet równoległych tłómaczeń!), istnieje paragraf bezmyślny i jednocześnie okrutny, ażeby większość członków rady i zarządu byli koniecznie prawosławni! Tak jest w Hrubieszowie, Włodawie, Chełmie i w wielu innych miasteczkach tego nieszczęśliwego terytoryum.

Szkół cerkiewnych parafialnych istnieje 365, parafii prawosławnych jest około 260, przyczem parafii liczących mniej niż 100 (stu) wiernych razem z dziećmi jest przeszło 60; zresztą i t. zw. ministeryalne szkółki pod względem propagandy prawosławia niczem się nie różnią od szkółek cerkiewnych: we wszystkich odbywa się spotwarzanie wszystkiego, co jest najdroższe uczuciu polskiego dziecka i polskiego ludu w sposób bezecny i najzupełniej bezkarny. Jeżeli dodać, jak niezwykle silnym pod względem politycznym jest pomysł wyłączenia, jak może stać się groźną przyczyną wielu nieoczekiwanych objawów i zważyć na to, co się dzieje faktycznie na tem terytoryum, — należy przyjść do logicznego wniosku, jedynie możliwego, że nawet z punktu widzenia autorów i obrońców projektu jest pozbawionym wszelkiej racyi, bezsensownym poronionym płodem, jest przestępstwem niemal nieznanem w dziejach, bo chce zwyciężać zwyciężonego wtedy, gdy tenże zachowuje się spokojnie.

Po mowie p. H., która trwała godzinę, ograniczono czas przemówień do pół godziny.

P. Parczewski wskazywał, że ponieważ oddz. IV mówi o pozostawieniu w mocy całego prawodawstwa istniejącego w Królestwie, znajduje się więc w sprzeczności z oddz. I, a zatem jest to prawnicze kłamstwo, niedopuszczalne w tekście prawa, i wskazywał na trudności administracyjne i chaos, jaki wywoła zastosowanie tego prawa.

Następnie rozpoczęła się dyskusya w sprawie formalnej, która zajęła około półtorej godziny i w której przyjęła udział nawet zazwyczaj milcząca prawica, w rezultacie przemówienia skrócono do pół godziny. Następnie uchwalono niebywały wniosek o obowiązkowem złożeniu poprawek na piśmie do soboty.

P. Dymsza czynił ogólne uwagi co do statystyki rządowej.

Główne poprawki zgłoszone do art. 1 są następujące:

Poprawka hr. Uwarowa: Znieść urząd generał-gubernatora warszawskiego.

Poprawka Rumiancewa: art. 1 zredagować następująco: ze wschodnich powiatów gub. siedleckiej i lubelskiej utworzyć gubernię chełmską w obrębie gubernii Królestwa Polskiego.

Poprawka Zacharjewa: art. 1 zredagować następująco: ze wschodnich powiatów gub. siedleckiej i lubelskiej utworzyć gubernię Chełmską.

Do punktu 1 t. j. kwestyi granic, są następujące poprawki.

Poprawka Lwowa (1): za zasadniczą podstawę określenia granic wziąć projekt rządowy w przeciwstawieniu do Czichaczewskiego.

Popr. Rumiancewa: za zasadę do określenia granic gubernii, wziąć stosunki wyznaniowe i wydzielać tylko te gminy, w których jest więcej niż 50 procent prawosławnych.

Poprawka Zacharjewa, która z projektu rządowego i Czichaczewskiego wykreśla szereg gmin i wsi, proponując zostawić je w obrębie gubernii siedleckiej i lubelskiej. 2 powiaty całe—biłgorajski i zamojski, z pow. tomaszewskiego—gminy Krynicę, Tarnowatkę i części gm. Komarów, z pow. hrubieszowskiego—gm. Grabowiec, z chełmskiego—gm. Rejowiec, Siedliszcze, części gmin Pawłów i Ojców, w całości wsie powiatów lubartowskiego i krasnostawskiego, przeznaczone do wydzielenia, oraz cały szereg gmin i wsi pow. konstantynowskiego na północy i zachodzie, oraz na zachodzie pow. włodawskiego i radzyńskiego.

Wreszcie poprawka Wojejkowa (2): wydzielić całą gubernię lubelską i siedlecką.

Posłowie polscy ze względów zasadniczych żadnych poprawek nie wnoszą.

Dokoła Izb prawodawczych.

× Jak wiadomo, prof. Manuiłow, z powodu dymisyi z uniwersytetu moskiewskiego ma stracić mandat poselski do Rady Państwa.

W dn. 25 lutego obradowało nad referatem w tej sprawie centrum Rady Państwa. Referat oparto wyłącznie na gruncie formalnym.

Wyjaśnienia prof. Manuiłowa, jako dotyczące *meritum* sprawy, pozostawiono całkiem bez uwzględnienia. Prof. Grimm złożył *votum separatum*, dowodzące, że wykreślenie w podobnych warunkach z liczby posłów do Rady Państwa prof. Manuiłowa, aczkolwiek nie sprzeciwia się literze prawa, nie zgadza się wszakże z elementarnem pojęciem nietykalności poselskiej.

Rozprawy nad referatem komisyi wywołały nader ożywione debaty. Mówcy zgadzali się, że słuszność bezwarunkowo jest po stronie prawa, ale wskazywano również na niemożliwe położenie, w którem znajdują się ci członkowie Rady Państwa, którzy weszli do Rady jako przedstawiciele uniwersytetów. Nie można się zgodzić, aby zwykłem postanowieniem administracyjnem profesor, usunięty z zajmowanego stanowiska, przez to samo był zmuszony ustąpić z Rady Państwa.

Ks. Obolenskij, aby uniknąć w przyszłości podobnych wypadków, jaki się zdarzył z prof. Manuiłowem, proponuje przedłożyć Radzie Państwa specyalny wniosek ustawodawczy, na podstawie którego pozbawienie cenzusu członka Rady Państwa na skutek rozporządzenia administracyjnego nie pociąga usunięcia go z Rady. Dłuższą mowę za tym wnioskiem wygłosił p. Szebeko.

Większością głosów postanowiono wniosek wnieść pod przygotowawcze obrady centrum Rady Państwa.

Nowe książki.

— *Galatea* p. Anatola Krzyżanowskiego. Powieść współczesna. Kijów. Nakładem księgarni Leona Idzikowskiego. 1911 r.

Ostatnia powieść płodnej autorki, znanej pod pseudonymem Anatola Krzyżanowskiego, treść swą czerpie z życia ziemiaństwa i arystokracyi, a tok wypadków rozwija przeważnie na tle krajobrazu pogranicza ziemi lubelskiej i Wołynia.

Autorka zna ludzi, których opisuje, a rysunek charakterów zbyt może miejscami rozwlekły odznacza się prawdą i ciekawem w szczegółach wycieniowaniem. Postać głównej bohaterki Adeli Malinieckiej oraz Gustawa Lackiego, obojga starych Malinieckich, księcia Koreckiego i Karoliny Szeniewskiej uwypuklają się jasno i wyraźnie a zajmująca fabuła trzyma ciekawość czytelnika do ostatniej stronicy w naprężeniu.

Wogóle, pominąwszy niektóre usterki, „Galatea" należy do tego typu utworów beletrystycznych, które na szeroką poczytność liczyć mogą. Jest to opowieść w rodzaju „Trędowatej" Mniszkówny chociaż kreślona pewniejszą i bardziej wyrobioną ręką pisarską.

Drang nach Osten.

O niebezpieczeństwie zalewu niemieckiego w Królestwie Polskiem i stałej planowej kolonizacyi niemieckiej, zwłaszcza w miejscowościach pogranicznych, pisano nie tak dawno bardzo wiele. Jako jeszcze jeden dowód słuszności wypowiadanych w tym względzie obaw, przytaczamy poniżej fakty, wyjęte ze sprawozdania wszechrosyjskiego T-wa cukrowników, dotyczące usiłowań niemieckich, owładnięcia położonemi w pobliżu granicy pruskiej plantacyami buraczanemi w Królestwie.

Część sprawozdania, poświęcona tej sprawie, stwierdza, iż sąsiadująca z Prusami część Królestwa stała się w ostatnich czasach areną walki o plantacye buraczane. Niektóre cukrownie pruskie, położone w pobliżu granicy, korzystając ze stosunkowej taniości buraków Królestwie, oraz z tego, że nie podlegają one w Niemczech opłacie celnej, zaczęły stopniowo zagarniać w swoje ręce tamtejsze plantacye buraczane, wywożąc corocznie ogromną ilość materyału surowego, niezbędnego dla naszych cukrowni.

Produkując cukier nieco taniej, fabryki pruskie mają możność zakupywania w Królestwie buraków po cenie wyższej niż ta, które mogą zaofiarować nasze cukrownie pograniczne. Wprawdzie te ostatnie robiły usiłowania, reagując na powyższą działalność przedsiębiorców niemieckich, zakontraktowywaniem plantacyi buraczanych w zbliżonych do Wisły miejscowościach Prus, lecz z różnych przyczyn, a głównie wskutek drożyzny buraków dowożonych z zagranicy, za które należało płacić wysokie cło na komorach rosyjskich (10 kop. od puda według taryfy konwencyjnej), usiłowania te nie miały powodzenia.

Napotykając więc z tej strony nader słabe przeciwdziałanie, cukrownie pruskie zdążyły owładnąć około 1000 dziesięcin plantacyi buraczanych w Królestwie i należy obawiać się, że dążenie ich w tym kierunku będzie wciąż wzrastało z dotkliwą szkodą cukrowni miejscowych.

Wobec tego warszawski oddział T-wa jeszcze w końcu grudnia r. 1909 zwrócił się do zarządu wszechrosyjskiego T-wa cukrowników z prośbą o przeprowadzenie starań o wydanie zakazu wywozu buraków z Rosyi lub o ustanowienie specyalnego cła na wywożone buraki w wysokości nie mniejszej od cła pobieranego od buraków przywożonych do Rosyi.

Zarząd Wszechrosyjskiego T-wa cukrowników, znajdując, że kwestya poruszona przez oddział warszawski posiada znaczenie zasadnicze, i że niczem nie ograniczony wywóz z państwa buraków cukrowych przy jednoczesnej niemożności dowozu buraków zagranicznych jest zjawiskiem zupełnie nienormalnym, upoważnił prezesa T-wa do skomunikowania się w tej kwestyi z ministerstwem przemysłu i handlu.

Na skutek tego hr. A. Bobryński w kwietniu roku zeszłego zwrócił się do członka rady ministra przemysłu i handlu M. Łangowoja, który był wówczas prezesem komisyi do przejrzenia niektórych paragrafów ustawy celnej, z

---

TADEUSZ JAROSZYNSKI. 7)

Sfinks.

NOWELA.

— Nie bój się chłopcze, ja jestem z tobą — mówił, śmiejąc się w sposób przykry i odrażający — jestem przy tobie i nie opuszczę cię nigdy.

Zgasił gaz, siadł na tej ich ogromnej otomanie i Janka wziął sobie na kolana.

A Janek czuł nieznośny zapach gazu, rozchodzący się po pokoju. Zdawało mu się, że głowa oderwana od tułowia boli i kręci się w kółko, to znowu leci w przepaść coraz prędzej i prędzej.

W skroniach łomoczą młoty ogromne, niby w kuźni. Głowa leci gdzieś z szybkością zawrotną, nadzwyczajną, że Janek traci już poczucie ruchu, poczucie wszystkiego...

Wyciągnął rączyny i chwytał powietrze...

Kiedy przyszedł do przytomności, leżał na dworze, a nad nim ludzie jacyś, nachyleni, szeptali do siebie niezrozumiałe słowa. Nacierali mu ręce i twarz śniegiem, to też ręce i twarz pieką go, jak od dotknięcia rozpalonem żelazem...

Chorował długo.

Ale dłużej jeszcze chorował biedny ojciec. Przypuszczano nawet, że już nie wyjdzie z tej dziwnej niemocy, która mu nie pozwalała niczem zająć się, nic robić. Literalnie przez rok cały chodził z kąta w kąt, jak błędny i załamywał dłonie.

Bieda zaczynała w domu na dobre doskwierać. Brakowało wszystkiego... Jankiem z litości zajęli się sąsiedzi.

Od roku szkolnego jednak profesor przyjął znowu lekcye matematyki w gimnazyum i potoczyło się to życie z dnia na dzień.

Właśnie w tym samym roku Janek zdał niespodziewanie egzamin do klasy pierwszej.

Oczywiście wiedział on dobrze, że matka nie umarła. Szeptano o tem dokoła, ale ojciec nie pozwalał nigdy słowa jednego wspomnieć.

Milczeli. Janek wcześnie nauczył się kryć myśli i uczucia. Ojciec na tym punkcie był niezłomny. Zacny ten, poczciwy, łagodny, aż do niedołęstwa człowiek w tym razie okazał się bezlitosny... może wprost okrutny.

To pewna, że kiedyś, kiedy Janek był już w drugiej czy trzeciej klasie matka pisała list... Błagała, żeby jej przebaczyć, żeby ją przyjąć w dom, żeby mogła zobaczyć syna...

Czy ojciec odpowiedział co, niewiadomo. Jemu kazał napisać te tylko trzy słowa:

„Matka moja umarła".

Pamięta, adresował: Mira Moretti w Paryżu. P. r.

Może ten człowiek zacny, poczciwy, wogóle niezmiernie łagodny był przecież wobec kobiety kochanej zbyt okrutny?...

Nie chciał go sądzić. W sercu swem jednak nie mógł zabić niezmiernie rzewnych i ciepłych uczuć dla kobiety, której pamięć dziecięca przechowała obraz ukochany.

Zrywała się tęsknota i darła serce na strzępy, więc Janek smutnem był dzieckiem, dzikiem i niepojętem.

Teraz wszakże, kiedy po śmierci ojca Mira Moretti zwróciła się listownie do syna, czy zechce się z nią widzieć, długo ważył odpowiedź w mózgu i sumieniu.

Głos serca zwyciężył. Odezwało się przepotężne, nieprzeparte, najbardziej przyrodzone uczucie powinowactwa z krwi.

I czekał na matkę niecierpliwy miłością synowską, a wierzył, że ją tej miłości godną zastanie. Pragnął tego całą potęgą woli. Widział wyobraźnią jej wizerunek dostojny—widział kobietę poważną, uszlachetnioną cierpieniem... Cyniczna opowieść Stefana zmąciła obraz wymarzony, skaziła świętą wizyę ukochań najgorętszych.

Byłby zabił szubrawca, gdyby śmiał słowo jedno więcej powiedzieć.

Szukał matki. W hotelu jej nie zastał. Skoro wrócił do domu wpadł w zasadzkę...

Trzy miesiące!

* *

Powóz zatrzymał się przed hotelem Bristol.

Kazała węzełek jego więzienny zanieść do swego numeru.

— Jesteś głodny?

— Nie.

— Ależ tak.

— Nie... Chcę wiedzieć... słyszeć... Tyle lat...

Weszli do wspaniale umeblowanego saloniku bufetowego na drugiem piętrze.

— To tu.

Skoro zdjęła welon i kapelusz Margel ujrzał, że matka jego ma włosy siwe.

Przy pięknej, dziwnie jeszcze świeżej cerze, przy młodej, wysmukłej, prawie dziewczęcej postawie, przy elastycznych a nieskończenie wytwornych ruchach te włosy siwe...

Ha, teraz zrozumiał dla czego Stefan plątał się w opowieści, dla czego przedstawiał zdarzenie nie ściśle, dla czego kłamał kolor włosów.

Skojarzenie przypomnienia tego z tem, co widzi obecnie narzuca imaginacyi jego obrazy, których pragnie pozbyć się za wszelką cenę. Odpycha je z odrazą, odpycha zwłaszcza z niewysłowioną nienawiścią wizyę, tej bezczelnej, czerwonej, pucołowatej gęby Stefana, która jawi mu się natrętnie obok, tak pięknej jeszcze mimo siwizny, tak wykwintnej głowy jego matki.

Kim jest ta jego matka, czem była? Wspaniałość apartamentu, jaki zajmuje w najpierwszorzędniejszym hotelu świadczy, że w podróży nie potrzebuje liczyć się z wydatkami. Żona nauczyciela nie wątpliwie nie mogłaby sobie pozwolić na zbytek podobny.

Jakie było życie tej kobiety?

Pytania te cisną mu sie do mózgu i fatalnie trzymają w karbach uczucie, które pragnie rozpłynąć sie w serdecznym wylewie. Miotany walką wewnętrzną osunął się niemal bezwładnie na krzesło. Ukrył twarz w rękach.

Zbliżyła się doń i miękką, ciepłą, drobną ręką gładziła go po włosach.

— Biedaku mój, zmarnowali cię tam przez te trzy miesiące ogromnie. Cóż nie podobna było nic poradzić. Nawet na widzenie się nie chcieli pozwolić.

— Ach, ale na dobrą sprawę, — mówiła dalej z tą serdeczną troską kobiecą na dobrą sprawę powinnam przedewszystkiem zająć się doprowadzeniem cię do porządku. Powinieneś zaraz wziąć kąpiel, zmienić bieliznę, ubranie...

— Biedaku mój drogi, kochany... synu!

Przesunęła mu tkliwie rękę na czoło, a on, czując na czole swym dotknięcie tej delikatnej kochającej dłoni, nie panował już nad wezbraną w sercu rzewnością. Pękły tamy. Znikła nienawistna wizya tamtego człowieka. Widział przed sobą matkę i nic mu jej zasłonić już nie jest w możności.

— Matko!

Rzucił się do jej kolan i okrywał je gorącymi pocałunkami. Gwałtowne łkanie wyrywało się z piersi, łzy gorące, perliste wybiegły z pod powiek i w płaczu tym ogromnym, niehamowanym spłynęła nań dziwna, niewypowiedziana błogość.

Garnął się ku niej całą swą istotą, tulił twarz w jej dłoniach pieszczonych.

— Wiele to lat tęskniłem do dotknięcia matczynej ręki. Wiele lat! Wiele to razy we śnie przychodziłaś matko położyć rękę na mojem czole, jak to teraz zrobiłaś na jawie.

Za to jedno dotknięcie, za tę jedną pieszczotę przebaczam ci... Nie, ja ci nie mam nic do przebaczenia. Nie chcę cię sądzić, nie chcę myśleć... Chcę tylko, ażebyś mi mówiła: synu, i żebyś mi dłoń swoją położyła na czole, przesunęła po włosach.

— Matko!

Położył głowę na jej kolanach i łkał cicho.

I ona była wzruszona bardzo. Mała batystowa chustka, którą przykładała do oczu zwilgotniała od łez, które w nią wsiąkły.

(D. c. n.).

prośbą o przedłożenie tej sprawy do rozpatrzenia komisyi.

Jednocześnie rada zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu zwróciła się do ministra skarbu z prośbą o ustanowienie, w charakterze środka tymczasowego, cła od cukru dowożonego z zagranicy w ilości 10 — 15 kop. od puda.

Oba wymienione przedstawienia na wniosek ministra przemysłu i handlu rozpatrywane były przez radę ministrów, która niestety dała odpowiedź odmowną, znajdując, iż projektowane środki mogą przeszkodzić rozwijaniu się kultury buraków w miejscowościach pogranicznych.

Jeszcze w sprawie syndykatu Rówieńskiego.

Od p. J. Bogdańskiego otrzymujemy w tej sprawie pismo, jako odpowiedź na poprzednie listy. Pismo to zamieszczamy poniżej w całości.

Gdy przed kilku tygodniami prosiłem o gościnność na szpaltach „Dziennika" w sprawie syndykatu Rówieńskiego, publikując otwarcie i szczerze *credo* moje w tej sprawie w formie zupełnie poprawnej i grzecznej, krytykując to, co się do krytyki z mojego punktu widzenia nadawało i nawołując do reformy i dalszej pracy, pisałem wszystko ogólnikowo, nikogo nie winiłem, nikomu nie robiłem zarzutów osobistych i złośliwych przycinków, a to choćby już w myśl zasady, tej że nawet i donkiszoterya, do której i ja, jako szlachcic, trochę się poczuwam, ma w sobie rycerskość, w imię której nikt nie powinien zwalać winy, ani też oskarżać drugich o złe czyny i złą wolę, a przeciwnie wspomódz ich trzeba radą i wspólnie stanąć z nimi do poprawy starego i rozwoju nowego sposobu czy też systemu pracy, co spełniając słowem, piórem i pracą około dobra publicznego, nie spodziewałem się tak ostrych, trochę przykrych i nic wspólnego nie mających z interesami ogółu replik, jak te, które opublikowali panowie Zarudzki i Szaniawski, w których upatruję więcej obronę obrażonej miłości własnej tych panów, aniżeli walki o zasady i dalszy sposób pracy zbiorowej na polu rolnictwa. *Volens-nolens* muszę jeszcze raz prosić o opublikowanie odpowiedzi mojej na czynione mi zarzuty, zastrzegając się, że więcej już w tej sprawie głosu zabierać nie będę, gdyż szczerze pragnąc rehabilitacyi Syndykatu Rówieńskiego, w nowej a nawet i w starej formie, zamiast czczej pisaniny, zajmę się lepiej pracą około faktycznego doprowadzenia go do jakiegoś ładu, a że słów moich na wiatr nie rzucam, więc kto łaskaw ten niech pisze, a ja będę pracował.

Ogół zarzutów, czynionych mi w replikach, streszcza się do następujących punktów:

1) Szerokie przyciągnięcie do akcyi ratunkowej szerokich kół obywatelskich i zgrupowanie około interesu dużego zastępu udziałowców.

2) Zalecanie cierpliwości w postanowieniu czegoś stanowczego w kwestyi likwidacyi.

3) Nierobienie niszczycielskiego ferworu w dziedzinie syndykatów rolniczych.

4) Ograniczenie się na dotychczasowej działalności syndykatów, bo na szerszy zakres pracy brak nam inicyatywy, zdolnych ludzi, milionów, wytrwałości i rozumu.

5) Przedstawianie sprawy objektywnie i oświetlenie takowej fałszywie, a także zapewnienie ze strony p. Szaniawskiego, że Syndykaty nasze są dobrze organizowane, posiadają przedstawicielstwa i nie mają na składzie wybrakowanych towarów.

6) Urojony przezemnie zły stan Syndykatów. Jakkolwiek w myśl zasady, że kto kocha, ten karci, pozwoliłem sobie na pewną krytykę Syndykatów naszych, lecz czyniłem to ostrożnie i w granicach dostępnych dla publikacyi, jestem więc teraz w kłopocie, jak mam bronić krytyki mojej i jak dać odpowiedź na repliki, bo nie wszystko można wywlekać przed forum publiczne, postaram się jednak choć ostrożnie uchylić rąbek zasłon naszych o tyle, o ile to jest w publicystyce dozwolonem bez kompromitowania interesów naszych.

Punkt pierwszy: Wiadomem jest wszystkim z bilansów naszych syndykatów, że kapitały akcyjne nasze są bardzo małe a praktyka lat kilkunastu dowodzi jasno, że wszelkie zabiegi około przyciągnięcia szerszych kół udziałowców i zwiększenia kapitału obrotowego są mrzonką, na którą rady niema.

Punkt drugi: Na decyzyę co do reformy naszych kulejących syndykatów czekam już trzy lata i oto doczekałem się zamknięcia syndykatu Mohylowskiego, gdzie nikt nie chciał nawet przyjechać do Mohylowa i spytać się, co się z nim stało, lecz po prostu dyrektor i urzędnicy poszli sobie do domu, a interes przestał istnieć, co się zaś stało z aktywami i pasywami, to dotychczas niewiadomo; dalej w Równem i w Łucku reforma syndykatów ciągnie się już lat kilka tak energicznie, że od lat trzech niema sposobu na zwołanie ogólnego zebrania, na które zbiera się zawsze zaledwie kilku, lub kilkunastu ludzi, w tej liczbie kilku adwokatów, kilku aptekarzy, czasem jakiś urzędnik z miasta i kilku członków zarządu; interesów żadnych już się tam nie prowadzi, dyrektorowie uwolnieni z posad, towarów w składach niema i cały interes zasadza się na wyprzedaży niewielkiej już ilości pozostałych z dawnych czasów rupieci, w rodzaju połamanych lamp, welocypedów, garnków, gumowych paltotów, zgniłych nasion etc.

Wolno wam, panowie Zarudzki i Szaniawski rozdzierać szaty nad tymi trupami, które są dziełem rąk waszych, lecz ja do waszych szeregów nie stanę i zamiast leczyć trupa, wolę się postarać o ratowanie honoru szlacheckiego przez zorganizowanie nowej, zdrowej instytucyi, tembardziej, że na ratowanie tego trupa żaden z was nie da złamanego grosza ani pracy swojej.

Nawet komornik sądowy z ramienia wierzycieli nie śpieszy się do pogrzebania nieboszczyka, gdyż do pogrzebu tego firmy musiałyby dopłacić z własnej kieszeni.

Punkt trzeci: co lepszem jest, czy siedzenie w błocie, czy nawoływanie do nowej pracy, to niech każdy sam sobie da odpowiedź.

Punkt czwarty: bezwarunkowo twierdzę, że o ile otrząśniemy się z systemów protekcyjno-adoracyjnych, to znajdą się ludzie z inicyatywą, uczciwi, wyrobieni, specyalni, bo roi się od nich w Cesarstwie i zagranicą, a idą tam, bo w domu niema dla nich uznania i chleba.

Mieliśmy tu niedawno bardzo zdolnego dyrektora jednego z syndykatów naszych, który objął interes w zupełnym upadku, a po kilku latach pracy spłacił długi, powiększył w dziesięcioro obrót, dał w prezencie stowarzyszonym prześliczną wystawę rolniczą, której organizacya administracyjno-handlowa była wyłącznie jego dziełem, dał sto, wyraźnie sto procent zysków od kapitału akcyjnego i został za to zwolniony z obowiązków, bo nie chciał z syndykatu zrobić kramu do sprzedaży kurcząt, śmietanki i pietruszki z folwarków swoich pryncypałów.

Takich dyrektorów znalazłoby się więcej, lecz w tych warunkach i za taką cenę, jaką zwykle płacimy naszym dyrektorom, trudno jest pracować.

Co do kapitałów, to miliony obywatelskie leżą po bankach na trzy procent, a mogłyby dać trzydzieści procent, gdyby znów nie było ludzi, którzy utrzymują, że najlepszy jest zdechły wróbel w garści.

Punkt piąty: sprawę stawiałem objektywnie i oświetliłem ją, jak umiałem, dałem krytykę naszej pracy syndykatowej, dałem radę, co robić dalej, a jeśli kto chce się przekonać o prawdzie słów moich, to niech idzie do pierwszego lepszego syndykatu, niech tam obejrzy składy, niech się zastanowi nad tem, czy można za kilka tysięcy rubli mieć przedstawicielstwa najlepszych fabryk i czy można wogóle dać do interesu grosz, a wziąć z niego setki rubli bez torminu, bez weksli, po cenach najniższych, niech tylko nie sprawdza tych faktów w syndykacie kijowskim, który ma i ludzi i pieniądze, lecz nie jest naszym obywatelsko-polskim syndykatem i nie obsługuje naszych interesów.

Punkt szósty: stan interesów naszych jest zły, lecz ja nie rozpaczam, nie opuszczam rąk, nie wprowadzam destrukcyi, lecz twierdzę, że odrobina dobrej woli i ofiarności publicznej da możność dojść do bardzo dużych rezultatów, a że wolę tworzyć, niż reparować stare trupy, to wolno przecież każdemu mieć swoje przekonania i tego za złe nikt mi wziąć nie może.

Racz przyjąć Szanowna Redakcyo wyrazy prawdziwego szacunku, z jaki pozostaję

J. Bogdański.

Listy z kontraktów.

15.

Kochana Lalusiu!

Już to, co prawda, mogłaby panna i w Tamgrodzie zęby zreperować. Moje nie gorsze, a Fiszman przecie dał sobie z nimi radę. No, ale się stało, tylko, że to jeszcze kontrakty, więc przysłałaś mi kłopot, bo ja nie takie teraz zęby mam na głowie. Zgubiłem ją nawet wczoraj w biały dzień na Kreszczatyku i dopiero poczciwy Jańcio, który jej wcale nie zna, pomógł mi odszukać dziewczynę w ogromnem jakiemś oknie z kapeluszami.

Przyjechał na kilka przedstawień teatr łódzki Zelwerowicza, a że naszych jest dotąd w mieście dosyć i że kinematografy oraz inne muzyki i teatry są już także otwarte, więc nie wiem, jak to będzie.

Zaczęli od „Pana Jowialskiego"... Daj im tedy Boże, aby ich jowialność aż do końca zamierzonej imprezy nie opuszczała... Bo ty przecie naszych znasz i wiesz, Laluś, że u nas prawie każdy jest już „po teatrze", który widział kiedyś w Warszawie, albo w Galicyi, więc trudno, żeby jeszcze w Kijowie nie był od „tego wszystkiego" wolny i tem krępować się musiał, że komuś przyjechać się zachciało.

Zabrałem tedy pannę, przyplątał się i Jańcio i poszliśmy. Teatr dobry, ludzi było nie zupełnie, ale zawsze... A w *foyer* spotkała nas niespodzianka. Bo, wyobraź, przy stoliku w kącie stoi jakiś facet i w antraktach na poczekaniu, jakie tylko chcesz monogramy z drutu kręci. Myślę sobie — niechaj kręci... od tego przecie kontrakty!.. A tymczasem okazało się, że to bardzo grzeczny człowiek, bo na ogromnym kartonie wyrżnął sobie akuratny szyld i zdaje się nawet po polsku, chociaż panna wątpi, a Jańcio tłómaczy, że „u nas i tak można"... Karton, jak powiadam, duży, a na kartonie napis: *Momentalne proizwodstwo monogramm.*

Wróciwszy do domu całą noc spać nie mogłem, bo dokoła mnie sami nasi mieszkają, więc o ile we dnie cicho, o tyle w nocy harmider. Howrucki twierdzi, że jest to dowodem albo nadwrażliwości sumienia, które w pewnych chwilach samo siebie przehałasować się stara, albo miłej towarzyskości, która śpiących odludków nie uznaje... Ale ty jego znasz... U niego język taki ostry, że cobyś na nim nie położyła—przetnie. I dla tego jestem z nim ostrożny, aczkolwiek po nieprzespanej nocy i ja nie mam humoru.

Panna z plombami już skończyła, więc zabiera wszystkie twoje sprawunki i—marsz do Buraków! Za parę dni i ja to samo zrobię, ale niechaj Moszko na stacyę po mnie wyjedzie, bo kto wie co wypaść może.

Wasz stęskniony—*Jan.*

— — — — —

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Wczoraj rozpoczęła się sesya marcowa rady miejskiej. Pierwsze posiedzenie upłynęło spokojnie. Na galeryi dość publiczności.

Rada przystępuje do rozpatrzenia projektu ministerstwa spraw wewnętrznych zmiany przepisów obowiązujących, normujących handel przedmiotami cerkiewnymi i dewocyonaliami w niedziele i święta. Sprawa powstała wskutek protestu zarządu Ławry peczerskiej przeciw zakazowi prowadzenia handlu w sklepach i pozwoleniu na handel w straganach. Protest został skierowany do Synodu, ten ostatni wydał opinię przychylną i przesłał sprawę do ministerstwa spraw wewnętrznych, to ostatnie zaś zwróciło go kijowskiej radzie miejskiej z propozycyą cofnięcia zakazu.

Na wniosek prezesa komisyi dozorującej nad spełnianiem przepisów obowiązujących, p. A. Kobca, rada uchwaliła pozostawić redakcyę przepisów bez zmiany. Przeciw uchwale głosowali tylko p. Sawenko i duch. Prozorow.

Handlarze z sali kontraktowej wystosowali do rady miejskiej i do gubernatora prośbę o odroczenie terminu zamknięcia kontraktów do dn. 10 marca. Z kontr-petycyą wystąpili kupcy kijowscy, dowodząc, iż przedłużenie jarmarku kontraktowego sprzeciwia się ich interesom. Członek zarządu miejskiego, administrujący targami, p. Sołucha popierał prośbę straganiarzy, wskazując na utarty w Kijowie zwyczaj przedłużania kontraktów, skutkiem którego straganiarze rozliczali napewno na ulgi w tym względzie, a odmowa rady miejskiej postawić ich może w bardzo przykrej sytuacyi. Mówca wskazał przytem na dodatnie strony jarmarku, wyrażające się w przysporzeniu miastu dochodów. Obydwa wnioski znalazły swych rzeczników. Waśniących się pogodził p. Djakow, zwracając ich uwagę na to, że właściwie obecnie rada jest w sytuacyi bez wyjścia. Uchwała musi być zaprotokółowana, co nastąpi za parę dni, musi zyskać zatwierdzenie gubernatora, na co również trzeba czasu, wobec czego odpowiedź odmowna może być zakomunikowana zainteresowanym dopiero około niedzieli, do tego czasu zaś będą oni prowadzili handel. Dla uniknięcia śmiesznej sytuacyi należy z musu zgodzić się na prolongowanie kontraktów do dn. 6 marca.

Uchwałę tę przyjęto dodając do niej uwagę, iż na przyszłość rada nie będzie udzielała żadnych ulg.

Rada przeszła do sprawy budowy koszar dla wojska. Sytuacya przedstawia się w ten sposób: system wynajmowania lokalów prywatnych dla koszar okazał się niemożliwym, miasto postanowiło budować własne koszary. Placów stanowiących własność miejską w śródmieściu jest niewiele, na budowę koszar na przedmieściach nie zgadzają się władze wojskowe (pomimo, iż w stolicach lokowanie wojska w śródmieściu oddawna zostało zaniechane).

Projekt budowy koszar na gruntach wydzierżawionych, nawiasem mówiąc, na bardzo dogodnych warunkach, od ministerstwa wojny (esplanadowych) napotkał na protest minist. spraw wewnętrznych. Wszystko to skłoniło p. Djakowa do porozumienia się z ministerstwem wojny i zaproponowania mu, aby ministerstwo oddało miastu na własność ze swych gruntów plac, potrzebny na budowę koszar. Propozycya ta została przychylnie przyjęta. Radzie miejskiej pozostaje obecnie wskazać miejsce, gdzie powinny być wybudowane koszary.

Rozpoczęła się dyskusya, w której radni prześcigali się w wyliczaniu wszystkich warunków przemawiających za wyborem miejsca w reprezentowanym przez każdego z nich cyrkule i w wykazaniu ujemnych stron innych cyrkułów, skutkiem czego treść dyskusyi może stanowić bogaty materyał do napisania wyczerpującego „Przewodnika" po naszem mieście. Ze względu jednak na potrzebę pośpiechu, zatrzymano się na miejscach, które najłatwiej mogą uzyskać aprobatę władz wojskowych, a mianowicie: na części gruntów esplanadowych między Besarabką a Peczerskiem (Psia ścieżka) a potem na Peczersku w okolicy Ławry oraz na górzystej części cyr. Łybedzkiego (za ul. Prozorowską). Prezydenta miasta upoważniono do poczynienia odpowiednich kroków, z tem jednak, aby oddanie części gruntów esplanadowych miastu nie mogło służyć za precendens w sporze między ministrem a ministerstwem wojny o cały ich obszar.

Na zebraniu wczorajszem dokonano wyborów prezesa sądu sierocego — wyszedł z urny p. B. Kobiec, oraz wiceprezesa, którym został p. Ziwał.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 2 (15) Symplicyusza Papieża
Jutro 3 (16) Kunegundy Cesarzowej.

Wschód słońca o godz. 6 m 35
Zachód słońca o godz. 6 m. 16
Długość dnia godz. 11 m 41

Kalendarzyk Historyczny.
2 (15) Marca.

Roku 1577. Za panowania Króla Stefana Batorego zbiera się we Włocławku nad Wisłą Senat dla obmyślenia środków walki z Gdańszczanami, którzy uznać Stefana za Króla nie chcieli, zanim odebranych za poprzedniego panowania przywilejów im nie powróci.

— **Gościnne występy Teatru Łódzkiego.** Dziś Teatr Łódzki daje niegraną w Kijowie komedyę Mańkowskiego p. t. „Jadzia". Utwór ten poważnej artystycznej i literackiej wartości cieszy się dużem powodzeniem na scenach polskich.

— **Ze Związku Równouprawnienia.** Komisya biblioteczna Związku równoupr. kobiet polskich podaje do wiadomości, iż w biurze Związku od 12 do 7-ej można czytać następujące pisma: „Ster", „Wolne Słowo", „Odrodzenie", „Myśl Niepodległa", „Nowe Tory", „Krytyka", „Nowe Życie", „Zaranie", „Nowa Gazeta", „Dziennik Kijowski" i „Kijowska Myśl". Dla członków bezpłatnie. Dnia 4 marca w piątek odbędzie się w lokalu Towarzystwa odczyt p. Zakrzewskiego o „Wyspiańskim". Adres: Prorezna 28 m. 3 o godzinie 8-ej w.

— **Stypendyum.** Ministerstwo komunikacyi zatwierdziło zapis inżyniera S. Gałęzowskiego na stypendyum jego imienia dla niezamożnych uczniów kijowskiej technicznej szkoły kolejowej, synów urzędników służby trakcyi kolei Południowo-Zachodnich.

Prawo wyboru stypendysty przysługuje inż. Gałęzowskiemu, a po jego śmierci—radzie pedagogicznej kijowskiej kolejowej szkoły technicznej; w razie zamknięcia szkoły kijowskiej fundusz stypendyalny ma być przekazany innej szkole tegoż typu w obrębie kolei Południowo-Zachodnich.

— **Zmiany w zarządzie gubernialnym.** Sekretarz kijowskiego gubernialnego zarządu do spraw miejskich J. Stefanowski wskutek choroby, podał się do dymisyi. Na jego miejsce został mianowany młodszy pomocnik zazarządzającego kancelaryą gubernatora P. Worobjow.

— **Z politechniki.** Wczoraj, jak za dni ubiegłych, wykłady odbywały się przy bardzo małej ilości słuchaczów; kreślarnie i laboratorya puste. Z rozporządzenia pełniącego obowiązki dyrektora politechniki, profesora Głezkina, wczoraj na drzwiach głównego gmachu wywieszono ogłoszenie, które przestrzega studentów ażeby się nie zbierali tłumnie na korytarzach i nie wszczynali dyskusyi, gdyż może to wywołać wmieszanie się władz administracyjnych.

Policya, chociaż w mniejszej ilości, dyżuruje na korytarzach od godziny 8-ej rano do 3-ej po południu.

Z powodu tego, iż komisya ekonomiczna została rozwiązana, kwestya zwolnienia studentów od opłacania wpisu dotychczas nie została załatwioną. W tych dniach jednak sprawa ta zostanie rozstrzygnięta przez zarząd politechniki.

— **W sprawie tramwaju.** Ogólne zebranie członków Towarzystwa tramwajowego odbędzie się w końcu przyszłego miesiąca. Wartość akcyi przewyższa obecnie 600 rb. W roku zeszłym nominalna cena akcyi wynosiła 250 rb. W przyszłości, wobec wykupu przedsiębiorstwa tramwajowego, oczekiwana jest zniżka akcyi.

— **Dla studentów prawników.** Na zebraniu studentów prawników, składających egzamina państwowe na wiosnę roku bieżącego, które odbyło się z upoważnienia władzy, obrano na pełnomocników kolegów: P. Andrejewskiego, D. Baszyńskiego, A. Nowickiego, W. Rudnickiego i M. Frimana. Wszelkich wyjaśnień, dotyczących egzaminów państwowych, udzielają wymienieni koledzy w następujących godzinach: Poniedziałek—Andrejewski 11—1 w uniwersytecie i 3 — 5 w domu (Kuznieczna № 19). Wtorek—Friman 10— 12 w uniwersytecie i 3 — 4 w domu (W. Podwalna № 2 m. 2). Środa—Nowicki 11—1 w uniwersytecie i 3—4 w domu (Rejtarska № 29 m. 9). Czwartek—Rudnicki 11—1 w uniwersytecie i 4—6 w domu (W. Podwalna № 36 m. 12). Piątek—Baszyński 9—11 w uniwersytecie i 7—8 w domu (Funduklejowska № 4 m. 2).

— KRADZIEŻE. W domu № 81 przy M.-Błagowieszczeńskiej dokonano z włamaniem kradzieży w mieszkaniu Temeniukowa.—W domu № 11 przy W.-Wasylkowskiej ze sklepu Zingarenki skradziono przybory do gramofonu. Złodzieja ujęto. — Z podwórza № 22 przy ul. Prozorowskiej skradziono 2 świnie i 4 prosięta, wartości 100 rb.—Przy Szczekawickiej № 19 służąca Remiza zrabowała służącej Szczerbinowej 20 rb. — W domu № 16 przy ulicy Borysoglebskiej wykryto w jednem z mieszkań systematyczną kradzież. Złodziejkę Swoliukową zatrzymano.

— TRUP. W pobliżu korpusu kadeckiego znalezono zwłoki nowonarodzonego chłopczyka, które odwieziono do prosektoryum.

— ZAJŚCIE W ŻEŃSKIM INSTYTUCIE MEDYCZNYM. Onegdaj w żeńskim instytucie medycznym przed rozpoczęciem wykładów w szpitalu Aleksandrowskim, zebrane studentki zaczęły się wahać: iść czy nie iść na wykład. Jeden z dyżurujących rewirowych chciał udzielić słuchaczkom nagany, za co został nazwany „nachałem". Prof. Morozow, który wyszedł na korytarz, oświadczył, że nie chce mieszać się do zajścia.

O zajściu zawiadomiono administracyę wyższą.

— NASZE PIEKARNIE. Komisya sanitarna spisała protokóły o antysanitarnym stanie piekarni Ogły-Syna (Lwowska 1) i trzech piekarni Feracha-Zady (plac Ratuszowy 7, Żytomierska 8, Bulwarno Kudriawska 1). W piekarniach tych—ciemno, brudno, kotły nigdy nie są myte, a w koszach do rozwożenia chleba wykryto robaki.

— OKRUTNY STRYJ. Onegdaj do szkoły łukjanowieckiej przyszedł 14 letni Krawcow ze skargą na swego stryja I. Krawcowa. Według słów chłopca stryj jego—szewc, zamieszkały przy ul Lwowskiej № 59, znęca się nad nim, bijąc go nie miłosiernie. Ciało chłopca pokryte jest sińcami od uderzeń.

— ZA BEZPRAWNĄ SPRZEDAŻ WÓDKI aresztowano wczoraj w nocy na rogu Funduklejowskiej i Kreszczatyku, Pruszenkę i Kaczanowskiego, a na placu Ratuszowym — Gonczarowa i Słajgowskiego.

— USIŁOWANIA SAMOBÓJSTWA. W domu № 13 przy ul. Instytuckiej usiłowała odebrać sobie życie przez zażycie trucizny śpiewaczka Zofia B. Przy ul. Obolońskiej № 16, otruł się Edward K. — „Pogotowie" w obu wypadkach udzieliło pomocy.

— DRAMAT. W domu № 73 przy ul. Żylańlańskiej, I. Tichomirow przez zazdrość rzucił się na swego lokatora Mietiuna i zranił go nożem. Wezwane „Pogotowie" opatrzyło rannego. T. po zamachu zbiegł.

— NAPAD. Onegdaj wieczorem na ul. Sowskiej trzech chuliganów przystąpiło do I. Kamińskiego, żądając, aby im kupił wódki.

Gdy K. odmówił, złoczyńcy obalili go na ziemię, chcąc go ograbić. Na wołanie o pomoc zbiegli się przechodnie i wyratowali napastowanego z rąk rabusiów.

TEATR I MUZYKA.

Gościnne występy Teatru Łódzkiego.

„Pan Jowialski".

Historya naszej literatury dramatycznej zalicza „Pana Jowialskiego" do najsłabszych utworów Al. hr. Fredro.

Na takie mniemanie znawców literatury wpływa zarówno błahe założenie, jak i zbyt obfity arsenał dość naiwnych powikłań i nieprawdopodobnych sytuacyi, którémi manewruje autor „Pana Jowialskiego".

Ale prawdziwy geniusz może stworzyć rzecz wadliwą, nigdy jednak rzeczy bezwartościowej.

Przykładem tego jest i „Pan Jowialski", która to komedya pomimo wyliczonych braków posiada i cenne zalety. Temi zaletami są doskonałe rysunki poszczególnych figur, a przedewszystkiem wspaniała, rdzennie i typowo polska postać tytułowa.

Podobno, jakiś staruszek dalszy sąsiad autora żywił doń śmiertelną urazę na rzekome sportretowanie w „Panu Jowialskim". Czy w samej rzeczy Al. hr. Fredro portretował kogoś, czy też wprost tworzył *typ* nie oglądając się na pojedyncze osoby, to rzecz mniejszej wagi, a faktem pozostanie, że podobnych jowialnych, niegłębokich staruszków posiadaliśmy dużo, bo posiadamy i dziś nie mało.

I słusznie mówi prof. Tarnowski, iż „pomiędzy reprezentantami polskiego humoru od dawnych Pszonów i Stańczyków począwszy, przez pana Paska i Krasickiego, aż do Henryka Rzewuskiego zawsze wymienić trzeba Jowialskiego".

Wystawianie na scenie utworów Fredry, dzisiaj należy do najtrudniejszych zadań sztuki reżyserskiej, ale i dla pojedyńczych aktorów przedstawia trudności często nie do zwalczenia.

Dla współczesnego aktora, wychowanego na dramacie psychologicznym, Fredrowskie postacie poważniejsze trudne są i do zrozumienia i tembardziej do ujęcia z powodu płytkości i braku psychologii, zaś wpływ francuskiej farsy na młodsze pokolenie aktorskie czyni, że w zbyt żywem tempie i farsowem przejaskrawieniu momentów komicznych często tonie ów szczery, niefrasobliwy, czysto polski humor Fredry.

Od takich ewentualności ratować może tylko doskonała reżyserya wykształconego Fredrzysty, utrzymująca właściwe tempo i akcentacyę.

Tę właśnie doskonałą reżyseryę widać było *przedewszystkiem* na pierwszym występie Teatru Łódzkiego u nas.

Artyści modernizowali nieco „Pana Jowialskiego", bo podana *in crudo* komedya ta byłaby wprost może i niezrozumiałą dla większości widzów, a na pewno raziłaby wszystkich ckliwą czułostkowością i naiwnością niektórych sytuacyi. Ale owa modernizacya przeprowadzona była z całym pietyzmem dla autora i jego stylu.—„Pan Jowialski" w wykonaniu łódzkich artystów pozostał typowym utworem ojca naszej komedyi, miał ów styl, ów szeroki rozmach Fredrowski!

Na razie wstrzymuję się od wydawania sądu o pojedyńczych artystach — odkładam to do bliższego poznajomienia się z ich talentami. Nie mogę jednak nie przyznać, że całość robiła wrażenie niezmiernie dodatnie. Nie było zgoła jakiegoś latania, naciągania, niedociągnięcia, doryw czej roboty i t. d. Jednem słowem nie widziałem śladu *usiłowań* nie zawsze skutecznych i artyści Teatru Łodzkiego mogą być lepsi, czy też gorsi, ale ich zespół stanowi *teatr* w całem znaczeniu tego wyrazu.

Tylko od mającego *dużo*, może nawet *b. dużo* należy i wiele wymagać, a przy stylowych kostiumach innych osób, współczesne kurteczki austryackie Ludomira i Wiktora były niezupełnie na miejscu.

T. M. S.

Z ARENY CYRKOWEJ.

Nareszcie doczekaliśmy się kompletnej zmiany programu.

I aczkolwiek trupa jest daleko słabszą od poprzedniej, jednak nie brak w niej doskonałych sił w rodzaju trupy i klowna Roberta.

Trzeci oddział programu wypełniają walki zapaśnicze, zorganizowane przez p. Jarosławcewa.

Jak dotychczas brak wybitnych zapaśników (oprócz Brodzkiego, Bogatyrowa i Bambuły).

Wczoraj zapisał się znany zapaśnik p. A. Sz.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Fort, inż. z zagr., Jędrzejewski, Henryk Sobański z gub. wol., Witold Sobański z gub. wol., Buss z Petersburga, Gutzatz z Petersburga, Lebiediew, Kioss, Erhard z zagranicy, Hahendorn, inż. z zagranicy, Fuks z Moskwy.

Hotel Hładyniuka: pp. Aksakow, pułk., Mielachowski, Puchalski, Danilczuk, gen., Potapow, Złobin, gen., Bosienko, Doner.

Hotel Ermitage: pp. Jan Wiszniowski z Wołoczysk, Aleksy Rogoza z Berdyczowa, Władysław Tarnowski z Humania, Sergiusz Sztańko, dyr. c. Kaharłyk.

Hotel François: p. Wodinski, inż. ze Skwiry, Kunachowicz, Eug. Załuska, ob., Smuchina, Jarcew z Moskwy, Wyszesławcew, pułk, Znaczkowski, dyr., Ignatowa z Biał.-C.; Pachamow, Heisman z Waśl., Nowicki, Pajkin z Rostowa.

Hotel Savoy: pp. Margulec, Rusiecki, Kabacinski, Abrecht, Dreyer, Mecke, Strauss, Bengsomi, Frachtenberg, Sohnenfeld.

Hotel Universal: pp. Nifontow, kup. z Omska, Kotunski.

Hotel Rosya: pp. Jan Kwiatkowski z Humania, Andrzej Borowikow z p. owrucz., Aleksander Bezradecki z Czehrynia.

Hotel Cané: pp. Gudaszwili, kupiec, z Tyflisu.

WYJECHALI Z KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Brzozowski do Żytomierza, Nowiński do Warszawy.

Grand Hôtel: pp. Julian Mūsamn, adm. dóbr hr. Sobańskiego, do Jaropowiec.

Hotel Hładyniuka: pp. Borst, Łomszakow, prof., Zołotnicki, Nieczajew, Naumow, Karatajew, Ostapiec, Moisiejew, dyr. c., Azarow, Rżewski, Szarow, Aksakow, pułk.

Hotel Ermitage: pp. Teofil Zabawski, B. Hayman, J. Lińkiewicz do Żytomierza, Aleksander Nabokich, prof., do Odesy, Hilary Dębicki do p. mohil., Karol hr. Ledóchowski do Kam.-Pod.

Hotel François: pp. hr. Skarbek-Borowski do Warszawy, Zarębski, Korzeniowski, Frycz, Zabłocki do Petersburga, Woleniec, Sokołowski, Łotkiewski, Małecki, Kossarski, Drobysz-Drobyszewski, Wysoczański, Długołęski, adm., do Żytomierza, Finke do Skwiry, L. Stark, dyr. c. do Burzanki, Basilewski, Kamiński, Dąbrowska, Dąbrowski, dyr. fabr. p. t. „Wł. Mencel", do Białej-Cerkwi, Chruścicki do Białej-Cerkwi.

Hotel Savoy: pp. Horenstein, wł. c., Butowicz, Łusakowski, Szurman, Hanz.

Hotel Universal: p. Rutkowski.

Hotel Rosya: pp. Koziński do gub. podol., Chmielowski do Pohreb., Zurakowski do pow. lityńskiego, Podhorski do Winnicy, Lewiński do Białej Cerkwi, Markiewicz do pow. lipow., Ginsburg do Charkowa, Kunowski do Włod. Wol., Bolesław Tabęcki do pow. winn.

Popis gimnastyczny P. T. G.

W poniedziałek odbył się w sali klubu szlacheckiego doroczny popis gimnastyczny P. T-wa Gimnastycznego.

Doroczne święto naszych gimnastyków ściąga zwykle liczne rzesze publiczności. To też i w tym roku obszerna sala klubu szlacheckiego już o godzinie wpół do 9-tej była przepełniona publicznością, a pomimo tego, że dla jej ulokowania wyzyskano skwapliwie każdy zakątek, pomimo, iż ustawiono krzesła na estradzie, nad orkiestrą, miejsca dla tłumów zabrakło i wielu powrócić musiało do domu dla braku biletów. Przygrywała orkiestra wojskowa pod batutą p. Hummla, który już nie poraz pierwszy poświęca ćwiczeniom dużo czasu i cierpliwej pracy, studyując odpowiednie dla obrazów przygrywki, regulując umiejętnie tempo. To też i w poniedziałek ubiegły orkiestra stanowiła doskonałą całość z ćwiczącymi zastępami.

A kiedy przy jej dźwiękach rozległ się miarowy a elastyczny szmer wkraczających na salę zastępów, entuzyazm ogarnął widownię i nie opuszczał jej aż do końca, kiedy po upływie trzech godzin ostatni zastęp opuścił salę.

Przed oczami publiczności przesunęły się, jak w czarownym kalejdoskopie, karne szeregi smukłych a zwinnych druhów, zastęp przejętych odpowiedzialnością swego zadania chłopaków, wreszcie najmłodszych, w największem skupieniu przerabiających na sali swe ćwiczenia codzienne.

A kiedy (po raz pierwszy od czasu istnienia P. T. G.) kierownik gimnastyczny wyprowadził na salę zastęp druhiń, ćwiczących maczugami, ogólny entuzyazm dla tężyzny i sprawności ustąpił miejsca zachwytowi, z jakim podziwiano harmonię i miękkość ruchów tego uroczego zespołu niewieściego...

Nie było końca okiaskom i podczas ćwiczeń na drążku i poręczach, gdzie najzwinniejsi i najsilniejsi podawali oprócz ćwiczeń ogólnych kilka budzących podziw majstersztyków.

Już zbliżała się północ, kiedy program wyczerpano, a ożywiona publiczność rozchodziła się powoli, jakgdyby nie chcąc rozstawać się z tą salą, gdzie przeżyła tyle chwil rozkosznych.

Popis tegoroczny świadczy obecnie o tem, że cieszące się powszechną sympatyą T-wo Gimnastyczne nie zasypia gruszek w popiele, że praca nad gimnastyką pomnaża rok rocznie zastępy zdrowej i tęgiej młodzieży, że zresztą ćwiczący od lat kilku dochodzą do coraz lepszych wyników.

Udatny pod każdym względem występ druhiń pomnoży niewątpliwie szeregi ćwiczącej młodzieży żeńskiej, a ochota, z jaką najmłodsi przerabiali swą „lekcyę wzorową", przekonać musiała obecnych na sali rodziców, jakiem źródłem zdrowia i humoru są dla dzieci racyonalnie zorganizowane ćwiczenia gimnastyczne.

Święto T-wa Gimnastycznego wypadło ze wszech miar dodatnio. Było to prawdziwe święto pożytecznej pracy społecznej.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

List otwarty.

Warszawa.—„Słowo" warszawskie ogłasza list otwarty Hipolita Korwin-Milewskiego, nadesłany z Nizzy, w którym ten ostatni wyraża swe zdziwienie i oburzenie z powodu tego, iż niektórzy polacy zagranicą utożsamiają jego osobę z bratem jego Ignacym-Karolem hrabią Korwin-Milewskim. Na potwierdzenie zachodzącej omyłki autor listu przytacza przegląd swej działalności poselskiej.

Proces o oszczerstwo.

Tarnobrzeg.—Rozpoczął się proces posła do austryackiej rady państwa Wiącka przeciwko Mojżeszowi Kanarkowi o oszczerstwo. Obrońca Kanarka zapowiedział przedstawienie dowodu prawdy, twierdząc, iż Wiącek otrzymał weksel na 2,000 koron za wyrobienie koncesyi szynkarskiej.

Na rozprawie obecni byli posłowie narodowo-demokratyczni Skarbek i Maślanka oraz liczni przedstawiciele prasy.

Tarnobrzeg. — Mojżesz Kanarek cofnął swe zarzuty, skierowane przeciwko posłowi Wiąckowi o rzekomy handel koncesyami szynkarskiemi.

Proces akademików ruskich.

Lwów. — W dalszym ciągu rozpraw w sprawie napadu na uniwersytet lwowski składał zeznania sekretarz uniwersytetu Jordan. Świadek dowodził, iż strzały ze strony polskiej są wykluczone, czego dowodem jest brak śladów kul z tej strony, oraz zaprzeczył zarzutom istnienia jakiejkolwiek zmowy władz uniwersyteckich ze studentami polskimi przeciwko rusinom.

Zawarcie układu.

Paryż. — Onegdaj zawarto w Konstantynopolu układ finansistów francuskich pod przewodnictwem Rouvier'a z grupą finansistów tureckich w sprawie udzielenia rządowi tureckiemu pięciu milionów funtów pożyczki, gwarantowanej tureckimi dochodami celnymi. Grupa finansistów francuskich otrzyma koncesyę na kolej Hodejda-Sanaa w Arabii.

Sytuacya w Meksyku.

New-York.— Prezydent meksykański Diaz kategorycznie zaprzecza pogłoskom o swej chorobie i oznajmia, iż wierzy święcie oświadczeniom pokojowym Tafta.

Udaremniony zamiar.

Saloniki. — Śledztwo w sprawie zastrzelenia porucznika Villard'a przez żołnierza tureckiego z oddziału, strzegącego zdetronizowanego sułtana Abdul Hamida, wykazało niezbicie, iż Abdul-Hamid chciał uciec przy pomocy przekupionych żołnierzy, do których należał zabójca. Straże niezwłocznie zmieniono. Dokonano wielu aresztowań.

Wrzenie w Maroko.

Paryż. — Rada ministrów postanowiła wysłać do Maroka dwa bataliony piechoty oraz oddział artyleryi górskiej.

Z Dalekiego Wschodu.

Petersburg.—Do „Now. Wrem." donoszą z Dalekiego Wschodu, że rząd chiński gorączkowo zbroi swe załogi w Mandżuryi.

Odmowa od pojedynku.

Petersburg.—Puryszkiewicz zamieścił na łamach „Now. Wrem." listy sekundantów i wyłuszczył motywy dla których odmawia się od pojedynku. Krewni Krupeńskiego, którzy nie brali udziału w sądzie polubownym, wyzwali Puryszkiewicza na pojedynek. W sferach dumskich przeważa opinia, że odmowa Puryszkiewicza od pojedynku pozbawioną jest wszelkich podstaw. Puryszkiewicz nie bierze udziału w posiedzeniach Dumy Państwowej.

Wyższych uczelniach.

Petersburg.—W uniwersytecie spokój nie został zakłócony. Wykłady odbywają się bez przeszkód. Na wyższych kursach żeńskich wykłady odbywają się normalnie. W żeńskim instytucie medycznym wykładów nie było. Wskutek niezapłacenia wpisu wydalono 563 słuchaczek.

Moskwa. — Odźwierny wyższych kursów żeńskich, który nie wskazał policyi miejsca, w którym odbywał się wiec i protestował przeciwko wkroczeniu policyi—skazany został przez naczelnika miasta na trzy miesiące więzienia.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 1-go marca.

Przewodniczy *Guczkow*. W loży ministrów—minister finansów.

Markow I wnosi do Dumy preliminarz rozchodów departamentu kolejowego, według którego wydatki zwyczajne obliczone są na 18,703,934 rb., a nadzwyczajne na 14,191,194 rb. Preliminarz zostaje przyjęty bez dyskusyi.

Ergardt referuje preliminarz rozchodów specyalnej kancelaryi kredytowej, obliczony na 20,451,534 rb. W sprawie preliminarza komisya proponuje formułę, w której uznaje za niezbędne wniesienie do instytucyi prawodawczych, projektu ustawy oddziału zagranicznego przy specyalnej kancelaryi kredytowej, przedłożenie Dumie sprawozdań oddziału zagranicznego i zatwierdzenie w drodze prawodawczej sposobu obliczenia dochodów banku włościańskiego.

Sinadino w imieniu nacyonalistów proponuje formułę przejścia, w której uznaje za konieczne wniesienie do Dumy projektu ustawy specyalnego banku państwowego kredytu miejskiego i ziemskiego dla wydawania pożyczek miastom i ziemstwom i również dla realizacyi wypuszczonych przez nie pożyczek obligacyjnych.

Minister finansów, nie poruszając zasadniczo kwestyi, oznajmia, że projekt organizacyi kredytu długoterminowego dla ziemstw i miast w głównych zarysach został już opracowany i wkrótce zostanie wniesiony na rozpatrzenie do rady ministrów, a jesienią będzie prawdopodobnie, wniesiony do Dumy.

Po przemówieniach *Szyngarewa* i *Lerche* preliminarz zostaje przyjęty wraz dyzyderetami komisyi nacyonalistów.

Mikliajew referuje preliminarz ministerstwa sprawiedliwości, obliczony na 45,478,986 rubli.

Czernoświtow wnosi formułę, w której uznaje za niezbędne wprowadzenie niezależności i samodzielności sędziów i zaniechanie ze strony ministerstwa zamachów na *nieusuwalność sędziów*.

Gegeczkori twierdzi, że instytucye sądowe pozbawione są podstaw, któreby mogły wytworzyć prawidłową organizacyę. Niema niezależności, nieusuwalności sędziów oraz objektywnosci wyroków. Sąd stał się narzędziem walki politycznej w rękach reakcyjnego rządu. Ministerstwo sprawiedliwości, naprzykład, umorzyło sprawę o zamordowanie posła Karawajewa, ignoruje rewelacye Burcewa, który dowodził, że Azef zorganizował i popełnił cały szereg morderstw i zamachów na tle politycznem. Soc.-demokraci nie dadzą ani jednego grosza ministerstwu, które podporządkowało swą działalność interesom wydziału ochrany. (Oklaski na lewicy).

Po przerwie przewodniczył *ks. Wołkońskij*.

Po przemówieniu *Lachnickiego*, który poddaje ostrej krytyce działalność ministerstwa oświaty zabiera głos *Szubińskij*.

Mówca robi zarzut lewicy za jednostronną krytykę sądownictwa rosyjskiego. Sądownictwo to mówca dzieli na trzy grupy: cywilne, kryminalne i polityczne. W dziedzinie sądownictwa cywilnego daje się istotnie zauważyć zbyt powolne postępowanie spraw, lecz ministerstwo stara się temu zapobiedz. Polemizując z Gegeczkorim mówca zaznacza, że podkopując autorytet sądu, można podkopać najbardziej kardynalną podstawę życia rosyjskiego—prawo. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Rodiczew oświadcza, że zmuszony jest zwrócić się do ministerstwa sprawiedliwości z następującemi słowami: „przypomnijcie sobie zamordowanych, gdyż wymierzenie kary śmierci wskutek omyłki sądowej jest morderstwem". Działacze sądowi w danych warunkach nie mogą się nie zgodzić z tem, że nie chcąc psuć sobie karyery powinni oni czynić sprawiedliwość w okolicznościach, które mogą się zmienić i zmieniają się w morderstwo.

(Oklaski na lewicy).

Oto jest tragedya życia rosyjskiego, gdyż niema nic wznioślejszego w życiu państwowem ponad sumienie sędziego, a wiara sędziów w samych siebie uśmierca się wraz z mordowaniem niewinnych.

Markow 2-gi oznajmia, że Azef był współpracownikiem nietylko departamentu policyi lecz i partyi rewolucyjnych. Zastanawiając się nad programami partyi lewicowych mówca dochodzi do wniosku, że rewolucyoniści, którzy głoszą hasło: „precz z karą śmierci" sami są zwolennikami morderstw. W końcu mówca, zwracając się do lewicy, wykrzykuje „królobójcy!"

Gegeczkori zaznacza, że gdyby posłowie z prawicy byli prawdziwymi monarchistami, wnieśliby oni niewątpliwie interpelacyę w sprawie Azefa, który organizował zamach na życie Cesarza i był organizatorem morderstwa Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza. „Piękne słowa Markowa—kończy mówca—są fałszywe i obłudne".

(Oklaski na lewicy).

Obrazcow twierdzi, że Karawajew zabity został na rozkaz „Bundu" wówczas, kiedy wystąpił z partyi trudowików.

Preliminarz przyjęto bez zmian z dezyderatem Andrejczuka, dotyczącym założenia w kraju poł.-zachodnim szkoły geometrów.

Formułę k.-d. odrzucono.

Wojejkow referuje preliminarz wydatków na utrzymanie więzień obliczony na sumę 32,647,276 rubli.

Biełousow dowodzi, że cała wina za wypadki, które miały miejsce w więzieniu zerentujskim spada na administracyę więzienia.

Bobiański piętnuje stosunki, panujące w więzieniach, w końcu zaś w imieniu k.-d. wyraża życzenie zniesienia kar cielesnych.

Przemawiają *Czilikow*, *Kuzniecow*, *Pietrow 3-ci* i *Rodiczew*. Ten ostatni, zastanawiając się nad zajściami w więzieniu zerentujskiem, oświadcza, że wypadki te przyniosły uszczerbek godności imienia rosyjskiego. Takich wypadków nie można pozostawić bez protestu. Wszelkim epokom upadku towarzyszyły zawsze okrucieństwa. Okrucieństwo tryumfuje obecnie w sferze rosyjskiej sprawiedliwości i w więzieniach rosyjskich.

(Oklaski na lewicy).

Po przemówieniu *Wojejkowa* preliminarz przyjęto z formułą zaproponowaną przez komisyę budżetową.

Formuła k.-d. została odrzucona.

Krupienskij referuje preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych.

Dyskusyę nad preliminarzem odłożono do dnia następnego.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 1 marca.

Wybrano 15 posłów do komisyi specyalnej, mającej na celu opracowanie projektu prawa o zmianie przepisów, dotyczących świąt i dni nieurzędowych.

Po odczytaniu referatu komisyi rugów poselskich Rada większością 96 głosów przeciwko 48 uznaje posła Manuiłowa, wskutek usunięcia go ze stanowiska rektora i profesora uniwersytetu moskiewskiego, za usuniętego z Rady Państwa.

Po przyjęciu w redakcyi Dumy projektu o zmianie przepisów, dotyczących rybołóstwa na morzach Czarnem i Azowskiem i po oddaniu do komisyi kompromisowej dwu projektów, Rada przyjmuje 37 drobnych projektów praw.

Posiedzenie następne odbędzie się dn. 4 marca.

Petersburg. —(Urzędowe). Reskrypt Najwyższy dany na imię ministra marynarki, wiceadmirała Wojewódzkiego.

„Stepanie Arkadjewiczu. W trosce o jaknajprędsze wznowienie floty bojowej powierzyłem posłom do Rady Państwa, generałowi inżynierowi Rerbergowi, generałowi od infanteryi Redigerowi i radcy tajnemu Dmitriewowi, zbadanie pod względem gospodarczym i administracyjnym działalności głównego zarządu budowy okrętów i dostaw do rządowych warsztatów okrętowych i portów i po zbadaniu poleciłem przedstawić Mi opinię o najlepszych sposobach osiągnięcia pomienionego celu. Osoby zaszczycone Mojem zaufaniem spełniły Moje polecenie i przedstawiły Mi dn. 24 stycznia r. b. swoją opinię. Z tej opinii przekonywujemy się z zupełnem zadowoleniem, że zbadanie działalności wskazanych przezemnie instytucyi ministerstwa nie wykazało takich okoliczności, które dawałyby powód do podejrzewania nadużyć, że niepożądane wykroczenia przeciwko ustanowionemu porządkowi, które dawały się zauważyć w działalności ministerstwa marynarki, zwróciły na siebie uwagę zarówno pańską, jak i podwładnych panu naczelników i, że w ministerstwie marynarki przedsiębrane już są środki zaradcze do usunięcia wykroczeń. Daje Mi to pewność, że gdy w zwykłej drodze prawodawczej będzie rozstrzygnięta kwestya, poruszona przezemnie w ogólnych zarysach w sprawie środków, jakie mają być dostarczane dla rozwoju naszych sił morskich w najbliższym czasie i gdy środki te będą oddane do rozporządzenia ministerstwa marynarki dla urzeczywistnienia planu budowy okrętów, to zostaną usunięte wszelkie przyczyny do oskarżenia ministerstwa marynarki o brak planowości w jednej z najważniejszych dziedzin zarządu wojenno-morskiego — w budownictwie okrętów. Niemniej jednak, uważając za konieczne zapobiedz możebności naruszania i na przyszłość normalnej działalności ministerstwa marynarki, polecam panu: 1) przedstawić do mego rozpatrzenia specyalną ustawę o sposobie układania i zatwierdzania projektów okrętów i o wykonywaniu tych projektów; 2) przedstawić do rozpatrzenia admiralicyi sprawę możebności przekształcenia głównego zarządu budowy okrętów i dostaw oraz morskiego komitetu technicznego na podstawach, projektowanych w najpoddańszym raporcie posłów do Rady Państwa, którzy przeprowadzali badania i uchwałę admiralicyi przedstawić Mi równocześnie z projektem ogólnej reformy zarządów centralnych ministerstwa marynarki; 3) przy kończącej się obecnie rewizyi ustaw o zarządzie fabrykami ministerstwa marynarki, mieć na względzie braki ustawy obowiązującej, wskazywane w najpoddańszym raporcie posłów do Rady Państwa, którzy przeprowadzili rewizyę i przedsięwziąć środki celem ich usunięcia; 4) po przedstawieniu Mi projektu nowej ustawy o zarządzie instytucyami centralnemi ministerstwa marynarki, przyjść bezzwłocznie do ostatecznego opracowania nowej ustawy o zarządzie portami wojennymi i zakończyć tę sprawę w najprędszym o ile możności terminie. Pozostaję niezmiennie dla pana życzliwy.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„*MIKOŁAJ*".

Dan w Carskiem Siole 28 lutego 1911 roku.

Petersburg.—Ciągnienie 2-ej wewnętrznej 5% pożyczki 1866 r.

Rb. 200,000: ser. 14542 № 23.

Rb. 75,000: ser. 8877 № 20.

Rb. 40,000: ser. 10322 № 25.

Rb. 25,000: ser. 4731 № 19.

Rb. 10,000: ser. 8090 № 33, 16342—11, 5201—13.

Rb. 8,000: ser. 15636 № 23, 16719—41, 18250—24, 15827—12, 18248—36.

Rb. 5,000: ser. 13919 № 5, 17413—35, 1402—19, 4795—9, 13289—49, 8708—46, 5200—14, 14013—30.

Rb. 1,000: ser. 7938 № 31, 18705—44, 8022—24, 10269—15, 4585—21, 17350—32, 2420—6, 7379—6, 94—9, 16653—27, 2615—17, 5044—3, 8444—32, 5751—48, 9676—48, 12889—1, 19962—19, 8723—26, 14898—34, 14805—23.

Rb. 500:

ser.	№	ser.	№	ser.	№	ser.	№
5517	15	12393	22	16283	38	2638	32
19760	23	7316	25	1397	21	14513	30
4414	9	10984	39	14187	5	17358	4
7517	7	1491	4	19049	25	1252	3
7361	24	17384	11	4226	15	16800	31
798	9	10618	32	1475	18	754	45
16648	25	19824	15	18442	42	5816	36
19334	13	10451	12	7350	11	13970	29
3287	8	4059	3	17039	18	17240	21
12714	5	11548	37	12178	32	18920	11
11955	11	12394	12	12781	39	9526	42
14585	22	14019	49	905	22	12937	20
881	22	12548	44	10310	1	11545	29
6846	7	15810	45	15637	17	497	5
17344	12	18619	11	12153	1	18213	46
5984	4	3552	36	10504	45	624	34
403	31	256	24	11330	1	17079	22
4579	36	7606	48	16960	46	15960	11
13433	37	55	8	3924	32	863	4
14881	42	7267	22	1799	47	2211	30
19233	2	7454	1	17733	9	14524	48
13277	19	2217	34	17170	17	18732	40
1302	36	3952	33	11645	23	14972	31
2823	43	10452	5	5694	17	13884	4
334	50	10546	3	16514	18	763	38
9301	7	16235	22	10735	28	18315	21
15458	33	12301	48	8040	2	1216	31
6137	26	4495	12	6168	12	1508	14
11476	9	13242	5	19592	48	18555	1
18529	2	4321	5	1531	29	478	29
17079	19	5271	34	9868	36	19129	47
4673	28	16372	45	13488	26	15054	6
4950	43	3262	7	2678	44	5747	12
6455	21	14328	33	12121	23	7941	16
8421	31	11970	48	10839	33	19901	41
4039	32	7211	2	18617	23	17307	40
12701	14	985	9	15010	46	5796	43
18309	11	11980	43	5861	29	1422	6
19208	5	19892	35	16787	38	10815	43
5061	26	5072	7	6512	43	12452	27
19995	44	5348	45	5248	24	14745	46
10908	29	3507	29	11564	45	4847	4
8316	22	19777	37	10416	29	1625	48
4791	25	13797	37	6425	21	15880	46
11930	13	11129	34	7842	11	8491	21
14483	17	3321	28	11535	48	3184	45
7127	19	17613	30	3646	26	579	1
9185	32	13703	23	4779	41	9606	12
4200	10	12216	20	1096	6	15688	1
14617	38	12773	21	12214	32	17160	20
8250	18	12147	37	7107	17	9259	22
2408	17	11590	11	5894	2	48911	48
17118	18	3258	2	11814	35	8412	24
9359	27	7850	42	2893	23	1625	24
19640	29	15790	4	19385	31	2202	47
9152	3	5418	41	18990	36	15149	48
16146	42	11998	45	10253	12	4985	20
11309	35	5976	50	10362	22	11088	25
7106	25	19654	35	13447	24	14407	42
1898	34	322	43	3162	44	2987	19
3965	14	6157	27	11504	38	11038	18
8137	20	2235	20	15445	20	17159	27
5134	6	8247	47	17011	45	10539	16
6052	33	9023	35	7618	36	1529	3
7447	8	18189	16	18626	19	11865	21

Wylosowane zostały następujące serye:
11192 18333 1181 8492 16217 9093 15985
13628 18387 15450 14997 17782 710 11919
8708 6920 12432 1777 1089 356 9671 19032
14460 3253 12019 11649 19960 11711 8838
12898 13973 6748 15420 18750 15319 5311
19521 9074 7504 13860 14448 12709 4474
12484 3653 9167 17118 1319 1462 17064
10432 4694 272 4962 11907 18327 5702 3921
18020 8626 2202 8871 15578 4737 1624 4041
17438 18213 440 10411 497 14129 6053 12444
18569 13076 5822 4157 8677 6036 12258
10042 15649 5966 9243 3749 7992 17853
6664 5231 12883 19162 9398 2168 7183 13449
16702 18649 5361 5333 7424 19302 16874
16361 11794 314 4317 8275 12410 17551
7738 5647 2227 10299 17206 5226 5679 18961
18408 4012 1497 1401 16761 5801 17801
19770 7998 7370 19898 18155 16279 13119
11931 3606 368 14277 19569 10912 952 19886
12244 9309 3042 14954 12827 4483 13665
18626 14430 19773 14762 11223 17406 5282
18269 11241 1378 6018 15284 5954 10781
4505 1692 10369 14035 3108 9782 8616 11177
4283 7085 2485 2107 10835 13753 19766 149
474 13051 4853 3556 1402 8274 208 190
19664 9268 4341 18612 2933 11657 14711
2488 8722 11932 3372 1183 309 18857 5000
841 17413 17040 18773 6958 9228 17689
3893 19478 859 16254 16173 9111 4514
10267 3450 14389 17245.

Odesa.—Na mocy rozkazu naczelnika miasta 19 studentów, wydalonych z uniwersytetu, wysłano z Odesy, na czas trwania ochrony wzmocnionej.

Kazań.—Rada uniwersytetu wydała odezwę do studentów, ostrzegającą przed następstwami nieakuratnego uczęszczania na wykłady i potępiającą usiłowanie przeszkadzania wykładom. Wykłady odbywają się przy znacznej ilości słuchaczy.

Petersburg.—Po pięciodniowem rozpatrywaniu sprawy bandy maksymalistów—ekspropriatorów specyalna komisya izby sądowej wydała wyrok następujący: 21 podsądnych skazanych zostało na ciężkie roboty od 4 lat do bezterminowych, 4 na więzienie od 2 do pięciu lat, 2 na roty aresztanckie od 18 miesięcy do pięciu lat, jeden podsądny został uniewinniony.

Petersburg.—Sazonow spędził noc na d. 1 marca spokojnie. Z rana temperatura wynosiła 38,3, puls—96. oddech—26.

Tyflis.—Wybory nowego katolikosa ormiańskiego wyznaczone są na d. 11 grudnia.

Tyflis.—Namiestnik zwrócił się do ministra oświaty z prośbą o uznanie za konieczne otwarcie bezwłocznie w Tyflisie uniwersytetu z wydziałami technicznemi, i wyasygnowanie ze skarbu pieniędzy na urządzenie i utrzymywanie uniwersytetu.

Petersburg.—Otrzymali dymisyę na własne żądanie profesorowie uniwer. moskiewskiego: Rot, Bernadzki, Rejn, Aleksiński i Ejchenwald.

Otrzymali dymisyę na własne żądanie profesorowie uniwersytetu moskiewskiego: Chwostow, Zielińskij, Petruszewskij, Lebiedew, Czapłygin, Szersznıewicz i Serbskij.

Petersburg.—Mianowani zostali: wicegubernator ekatyrynosławski baron Grewenitz—p. o. gubernatora chersońskiego; członek ziemskiego oddziału zarządu do spraw włościańskich w gub. Królestwa Polskiego Kuprejanow—gub. suwalskim, dymisyonowany rzecz. rad. st. Koszko—gubernatorem permskim.

Petersburg. — W stanie zdrowia ministra spraw zagranicznych Sazonowa nastąpiło pewne polepszenie. Temperatura 37,7.

Konstantynopol. — Turcya zawarła umowę z francuską grupą kapitalistów, w sprawie budowy kolei „Chodejda — Sanaj" w Południowej Arabii. Turcya płaci gwarancyę od kilometru. Finansuje kolej bank Rouvier, który zobowiązał się dostarczyć w r. 1911 pożyczkę Turcyi w kwocie 5 mil. funtów, gwarantowaną częścią dochodów celnych.

Pekin.—Ambasador rosyjski otrzymał polecenie wręczenia Waj-wu-bu noty, w której rząd rosyjski oświadcza, iż w odpowiedzi rządu chińskiego, dotyczącej ograniczania handlu rosyjskiego za pomocą monopolów i otwarcia konsulatu rosyjskiego w okręgu Vobdoskim, widzi on dowód nieprzyjaznego stosunku Chin względem Rosyi. Rząd chiński fałszywie tłómacząc rzeczywiste znaczenie punktów traktatu, dąży do odebrania poddanym rosyjskim, i handlowi rosyjskiemu praw, zagwarantowanych traktatem. Rząd rosyjski zwraca się do rządu chińskiego z prośbą o rozważenie skutków podobnego postępowania, które doprowadzi do naruszenia przyjacielskich stosunków między Rosyą a Chinami.

Berlin.—Parlament Rzeszy. Narodowi-liberali zaproponowali przeprowadzenie badań, o ile „Standard Ail Company" zagraża zmonopolizowaniem niemieckiego handlu naftą.

Berlin.—Urzędownie zaprzeczono wiadomości, że król włoski wyjedzie do Wenecyi na spotkanie cesarza Wilhelma.

New-York.—W Meksyku Północnym panuje panika. Powstańcy oblegają koleje żelazne, opanowali telegraf i grabią miasta. Tysiące kobiet i dzieci w nędzy.

Girin.—W rejonie girińskim zmarło przeszło 800 osób, a w dwudziestu okręgach prowincyi—20,000 osób. Epidemia zmniejsza się.

Kuanczenczy. — Według urzędowych danych od d. 15 stycznia do 25 lutego zmarło na dżumę w mieście i okolicach 2,424 osób.

Ogólna liczba osób, zmarłych od początku epidemi wynosi 4,000.

Berlin.—Parlament Rzeszy. Wicekanclerz zaznaczył z zadowoleniem, że w r. 1909 Niemcy wydały na cele polityki socyalnej 810 milionów marek i o ile projekty prawa zostaną przyjęte, Niemcy będą wydawały na ten cel miliard marek t. j. 1/3 funduszów narodowych.

Berlin. — Otwarta została subkrypcya na pożyczkę turecką, wynoszącą 130 milionów marek. Na czele stoją banki niemieckie i austryackie. W Paryżu i Londynie pożyczka nie będzie wypuszczoną.

Londyn.—Izba gmin. Liberali wnieśli rezolucyę, opiewającą, że izba z niepokojem spogląda na nadzwyczajny wzrost wydatków na armię i flotę, wyraża żal z tego powodu i gotowa powitać z uznaniem międzynarodowe porozumienie w sprawie ograniczenia zbrojeń.

Radykał Ponsoby popiera rezolucyę i prosi Grey'a o korzystanie z każdej okoliczności dla zaznaczenia Niemcom uczuć przyjacielskich. Pierwszy lord admiralicyi Mac-Kenne wskazuje na to, że flota angielska powinna być w takim stanie, aby mogła zabezpieczyć swobodę Anglii na morzu wrazie wszelkich ewentualności. Angielska flota powinna przewyższać wszystkie inne. W polityce tej niema wyzwania. W 1914 r. Niemcy będą miały 21, a Anglia 30 dreadnoughtów.

Urmia. — W ciągu całego dnia włóczyli się po targu uzbrojeni askerowie, którym rozkazano strzelać do szyitów, w razie starcia się ich z sunnitami. Starcia te powtarzają się corocznie, podczas „omarbajramu". Endżumen żąda od rządu perskiego przedsięwzięcia środków w celu zapobieżenia spodziewanym zaburzeniom kurdzkim.

Konstantynopol. — Izba posłów przyjęła preliminarz zarządu długów państwowych.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rewel—Usposobienie z żytem słabe, z owsem zwyczajnym mocne, z pozostałem zbożem spokojne.

Noworosyjsk. — Usposobienie spokojne. Pszenica kubanka 9 rb. 40 kop. — 9 rb. 50 kop., garnówka 9 rb. 55 kop. — 9 rb. 65 kop., żyto 6 rb. 40 kop. — 6 rb. 70 kop., jęczmień 6 rb. 95 kop. — 7 rb., kukurydza 5 rb. 70 kop. — 5 rb. 90 kop., owies 5 rb. 70 kop. — 5 rb. 85 kop., siemię lniane 1 rb. 50 kop. — 1 rb. 70 kop.

Czystopol. — Usposobienie bez zmian. Żyto suche 57 — 58 kop., owies suchy 46—47 kop., mąka żytnia 6 rb. 05 kop., hreczka 56 — 58 kop.

Petersburg. — Kałasznikowska giełda. Usposobienie z żytem stałe, z owsem mocne, z otrębami mocniejsze, z mąką słabe.

Ryga. — Usposobienie z pszenicą spokojne, z pozostałem zbożem bez zmian.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 1-go marca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.20 — kup. 216.15

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.45
Dyskonto prywatne	3 3/8%

Usposobienie słabe.

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103.50

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.25
Cena najwyższa	266.25
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	101.25
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.80
Dyskonto prywatne	2 4/16%

Usposobienie słabe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 105 1/8

4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 99 7/8

Usposobienie ospałe.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 99 15/16

4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. 95 1/2

Giełda Petersburska.

Dnia 1 marca 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.65
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.24
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.42
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta.	94 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	104 3/8
5% Pożyczka 1908 r.	104 3/4
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100—100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 1/2—100
4% Listy zast. Szlach. Banku	90 7/8—91 3/8
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95 3/4—96 1/4
5% „ „ „	99 1/2
4% Świadectwa włościańskie	91 3/8—91 7/8
4 1/2% „	96 1/4—96 3/4
5% Świadectwa włościańskie	100 1/2
5% Pożyczka prem. 1864 r.	469
„ „ 1866 r.	369 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku	337 1/4
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86—86 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	91 3/8—92 1/4
5% „ Bakinsk.	85 1/4—86 1/4
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	95 1/2
4 1/2% „ „ „ „	87 1/2—88 1/2
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	100 1/2—101 1/2
4 1/2% „ „ „	93 1/2—94 1/2
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4 1/2% „ „ „	94
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	90 3/4—91 1/2
4 1/2% „ Wileńsk. Zan. Ziem.	90 3/4—91 1/2
4 1/2% „ Dońsk.	89 3/4—90 1/4
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem.	90 7/8—91 3/8
4 1/2% Moskiewsk. „	91 3/4—92
4 1/2% Niż.-Samar. „	90 7/8—91 5/8
4 1/2% Połtawsk. „	90 3/4—91 1/2
4 1/2% Tulsk. „	91 5/8—92 3/8
4 1/2% Charkowsk. „	90 3/4—91 1/2
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya".	—
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	582—585
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	183—184
„ Poł.-Wschod. kolei	254—255
„ Azowsko-Dońsk.	614—616
„ Wołżsko-Kamsk. b.	1068—1073
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	437—438
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	369—370
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	540—541
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	534—536
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	252—253
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	653—658
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	620—625
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	705—710
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	740—745
„ Moskiewsk. „	718—723
„ Niżegor.-Samar. „	695—700
„ Połtawsk. „	595—600
„ Petersb.-Tulsk. „	482—487
„ Charkowsk. „	495—500
„ Bakińsk. T-a Naftow.	276—278
„ Kaspijsk. T-wa	1390—1400
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	10600—10675
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	148—149
„ Naft. T-wa Hartman	280—282
„ Kołomieńsk. Fabryki	237—239
„ Fabr. Malcewsk.	672—676
„ Petersbursk. Metalurg.	213—215
„ Nikopol-Mariupolsk.	116 1/2—117 1/2
„ Putiłowsk.	146—147
Udziały Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	360—365
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	144 1/2—145 1/2
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	288—290
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	279—281

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z premiówkami stałe.

ROZMAITOŚCI.

Ewolucye form towarzyskich. Wychodzący w Paryżu dziennik „Liberté" ogłosił ankietę, którą zainteresowała się opinia publiczna. Zapytuje w niej, jakie są przyczyny obniżenia się stylu towarzyskiego i tej francuskiej grzeczności, która niegdyś zdobyła Francyi prerogatywę pierwszeństwa w zakresie wytworności, dobrego smaku i dobrego wychowania. W odpowiedziach nadesłanych redakcyi, Andre Touquieres, wielbiciel dawnej *chevalerie française*, zastanawia się nad różnicą między pojęciem grzeczności a szablonem form towarzyskich. Formy towarzyskie są konwencyą, która podlega zmianom, dąży jednak do ciągłego uproszczenia. We wszystkich jednak krajach formy towarzyskie są o wiele mniej ceremonialne, niż przed stu laty. W Anglii i Francyi zapomniano już o wielu formach, które np. w Niemczech jeszcze obowiązują. O wiele rzadziej zdejmuje się kapelusz w Paryżu i Londynie, niż w Berlinie i Monachjum. Francuzi w sposobie bycia towarzyskiego stali się znacznie naturalniejsi, więcej prości. Pozostało jeszcze jednak trochę przesady we wzajemnych komplementowaniach. W każdym razie niepodobna nic zauważyć, że zwiększająca się z dnia na dzień „gorączka ruchu" pociągnęła za sobą pewne obniżenie stylu towarzyskiego. Pod tym względem prowincya trzyma dziś prym przed Paryżem.

6)

Robert Hickens.

Posłannictwo Mr. Greyne'a.

— Potrzebuje pan przewodnika? Alphonso!

Z sąsiedniego pokoju wyszedł na wezwanie nizki, barczysty mężczyzna o żydowskim nosie, francuskiej głowie, arabskiem zyzowatem oku i maltańskim wyrazie twarzy.

— Doskonały to przewodnik — rzekł urzędnik. — Mówi on dwudziestu-pięcioma językami.

Barczysty mężczyzna, który, jak mr. Greyne teraz zauważył, miał na sobie szwajcarski garnitur, panamski kapelusz i niemieckie trzewiki z elastyką, przyznał łamaną angielszczyzną, do której domieszał kilka chińskich zapewne wyrazów, że tak rzeczywiście rzecz się ma.

— Co pan życzy sobie oglądać? — zapytał. — Meczet, bazary, St. Eugène, La Trappe, Mustapha, łaźnie generalnego sztabu, ogród d'Essai, willę anty-żydowską...

— Pozwól pan!—zatrzymał go mr. Greyne.—Czy mogę usiąść?—zapytał urzędnika.

— Ależ proszę pana — odparł tenże i zatopił się w olbrzymiej księdze, podczas gdy mr. Greyne zasiadał naprzeciwko Alphonsa, stojącego w maurytańskiej pozycyi z okiem pozornie zwróconem ku Marsylii.

— Przyjechałem tu — rzekł mr. Greyne, zniżając głos — z pewnym celem i postanowieniem.

— Może pan chce zobaczyć piękną Fatmę?

— Czekaj pan! Powiedziałeś pan „Fatmę?“

— Tak, piękną Fatmę, najpiękniejszą kobietę w Afryce. Przyjmuje ona co wieczór przy ulicy...

— Czekaj pan! Czy ta pani...

— Co panie? — pytał Alphonso, poprawiając krawat i stale spoglądając w kierunku Marsylii.

— Czy ta pani jest—grzeszną?

Alphonso wzniósł oczy i ręce do nieba w świętobliwem oburzeniu.

— Grzeszną! Piękna Fatma! To najszanowniejsza dama w całem mieście, znana i uwielbiana przez wszystkich. Idzie się do niej o ósmej, pije się kawę na czerwonych sofach, rozmawia się z piękną, potem słucha się muzyki i patrzy się na tańce. Niech się pan nie obawia, tam tak cnotliwie i szanownie, jakby w samej Anglii.

— Jeżeli tak, to ja tam nie pójdę—przerwał mu mr. Greyne.—Byłoby to zmarnowaniem czasu.

Urzędnik podniósł głowę z ponad księgi, a Alphonso obrócił się prawie plecami do mr. Greyna, aby w ten sposób utkwić w nim zezowate oko.

— Nie przyjechałem tu, aby oglądać cnotliwe i szanowne rzeczy — ciągnął pan Eustachy dalej, rumieniąc się z lekka. — Przeciwnie.

— Co takiego?

Głos Alphonsa się zmienił i stał się prawie groźnym. Mr. Greyne pomyślał o ukochanej żonie, o zeszytach szkolnych i starał się czuć i zachowywać, jak przystało na niedoszłego członka milicyi.

— Tak, przeciwnie — powtórzył stanowczym tonem—przyjechałem do Afryki, by zwiedzić Kasbahię i zbadać rozpustne dzielnice Algieru... hm...

— Po co?

— Jakto, po co? — Mr. Greyne stał się purpurowym.

— Jak pan powiada? — Głos Alphonsa stanowczo się zmienił.

— Powiadam, że chcę zobaczyć rozpustę Algieru i wszelką złość, zdrożność i nieprawość afrykańską.

Z za wielkiej księgi odezwało się ciche gdakanie, ale bardzo prędko ustało i zaległo śmiertelne milczenie, przerywane tylko dalekim odgłosem morza i sapaniem Alphonsa, któremu nagle zabrakło w płucach powietrza.

— Chcę być we wszystkich jaskiniach grzechu—we wszystkich!

Za księgą gdakanie się wzmogło, a po panu Eustachym ciarki przeszły, ale wspomnienie „Katarzyny“ dodało mu odwagi.

— Przyjechałem tu po to jedynie i to na wyraźne życzenie mojej żony—dodał rozpaczliwie, zapominając, że pani Eugenia zakazała mu o sobie wspominać.

Gdakanie przeszło w śmiech hyeny, a Alphonso, jeszcze więcej się odwracając, by lepiej się dziwnemu klientowi przypatrzeć, rzekł srodze obrażonym tonem i mieszaniną aryjskich i eurazyjskich języków:

— Mój panie, jestem szanownym, nieżonatym człowiekiem; urodziłem się w Smyrnie, wychowałem się w Buenos-Ayres, doszedłem pełnoletności w Konstantynopolu i praktykowałem jako przewodnik w Bagdadzie i innych miastach. Nie chcę mieć nic do czynienia ani z panem, ani z pańską żoną.

Co wygłosiwszy, wypadł do drugiego pokoju, zatrzaskując drzwi za sobą, podczas gdy z za wielkiej księgi rozlegały się szalone wybuchy wesołości, a biedny mr. Greyne, oblany zimnym potem, chwiejnym krokiem zdążał do morza i czuł się czemś gorszem od mordercy.

Cios bo też straszny go spotkał. Wsparł się o kamienną balustradę i z goryczą myślał o żonie, tak obelżywie potraktowanej przez Alphonsa. Cóż miał poczynać? Wyrzucony przez Rook'a, do kogoż ma się udać? Musi gdzieś złość istnieć w Algierze, ale gdzie? On jej nigdzie nie widział, pomimo, iż noc już zapadała, a francuzi absyntem się zapijali.

— Czy pan pragnie dziś wieczór Kasbah'ę oglądać?

Czy z nieba pochodził ten głos? Obrócił się i ujrzał przed sobą wysokiego młodzieńca o kruczym wąsiku i przepysznych oczach.

— Kto pan jesteś?

— Jestem przewodnikiem. Tu są moje świadectwa — odparł nieznajomy i wyciągnął z kieszeni plikę brudnych papierów.

— Może pan raczy je przeglądnąć.

Ale mr. Greyne je odepchnął. Na co mu były świadectwa? Tu był przewodnik i to mu wystarczało; był w rozpaczliwem usposobieniu i na wszystko gotów.

— Słuchajże—rzekł śpiesznie—Zły jesteś?

— Bardzo zły, proszę pana.

— To dobrze!

— To źle, panie.

— Chciałem powiedzieć, że dla mnie dobrze jest, jeśli złym jesteś człowiekiem.

— Pan bardzo łaskaw.

— Tak—ale chciałbym zobaczyć — tamto. Czy możesz mi pokazać wszystko, co jest złem w Algierze?

— Owszem, panie — za pewnem wynagrodzeniem.

— Jakaż twoja cena?

— Dwieście funtów, proszę pana.

Mr. Greyne drgnął. Cena wydała mu się wysoką.

— Pan myślał, że więcej zażądam? Specyalną cenę postawiłem, bo mi się pan odrazu podobał. Zresztą spuszczę jeszcze pięćdziesiąt funtów, jeśli pan wszystkie wydatki weźmie na siebie.

— No, niech i tak będzie.

Nie było czasu się targować.

— Jak długo na to potrzeba?

— Niby żeby wszystko, co złe zobaczyć?

— Tak.

— Jest tego dosyć. Może dwa tygodnie, może trzy. To zależy od pana; jeśli pan mocny i może obejść się bez snu.

— To trzeba będzie w nocy chodzić?

— Naturalnie.

— Będę spał w dzień, tak, żeby to w dwa tygodnie załatwić.

— Doskonale.

— Bądź że w Grand Hotelu dziś o dziesiątej punktualnie.

— O dziesiątej będę, ani chybił.

— Tu masz dwadzieścia funtów zadatku.

Młody przewodnik wziął banknoty, ukłonił się z gracyą i znikł. Mr. Greyne zaś wrócił do hotelu czerwony i spotniały, i z uczuciem jakby był największym w całej Afryce zbrodniarzem. Ach! gdyby go teraz milicya widzieć mogła!

Przy obiedzie wypił całą butelkę szampana, a do czarnej kawy kazał sobie podać likier i mocne cygaro. Gdy już skończył tak zbytkować, główny kelner zbliżył się do niego i szepnął mu tajemniczo do ucha.

— Przyszedł tu ten pan, który ma pana do Kasbah'y zaprowadzić.

Mr. Greyne drgnął i poczerwieniał jak burak.

— Zaraz idę — rzekł, usiłując mówić tak obojętnie, jak zatwardziały w grzechach major od dragonów.

Kelner oddalił się z domyślną miną, a pan Eustachy skoczył na górę po zeszyt szkolny i ołówek, włożył ciemny paltot, wsadził do kieszeni rewolwer i pośpieszył do hali, gdzie czekał już na niego dziarski młodzian, otoczony zgrają algierskich lokai, wesołych strzelców w jaskrawej liberyi i szwajcarsko-niemieckich portyerów.

— Ha!— zawołał mr. Greyne głosem majora od dragonów—jesteś więc!

— Jak pan widzi, panie.

— To dobrze.

— To źle panie.

— Chodźmyż do meczetu.

Jeden ze strzelców, ośmioletnie dziecko, wybuchnął na to piskliwym śmiechem, lokaje dyskretnie się oddalili, a portyerzy śpiesznie schronili się do biura.

— Do meczetu, tak właśnie, panie — spokojnie odparł przewodnik.

Wyszli na ulicę, gdzie powóz już czekał.

— Gdzież my pojedziemy? — niespokojnie zapytał pan Eustachy.

— Pojedziemy na wzgórze zobaczyć Ouledę. *En avant!*

Wsiedli obaj do dorożki, furman trzasnął z bata i konie ruszyły.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski“ drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika“ został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego“ najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski“** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego“ zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Smiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego“** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski“ rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII“

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem

„ZNAJ PANA“.

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego“.

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski“ rozpoczął druk oryginalnej psychologicznej noweli wysoce cenionego i utalentowanego pisarza.

p. Tadeusza Jaroszyńskiego

pod tytułem

„SFINKS“. 381

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski“ w odcinku **szereg powieści tłómaczonych.** **W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski“ przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października“ p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem“.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój“ p. t. „Kraków“;** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, którd dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego“ nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“:

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w

Rb. 3 386

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.